Nr. 321. We Lwowie Niedziela dnia 18 Listopada 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji № 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Alarmy.

Lwów 17. listopada.

Równocześnie prawie otrzymujemy doniesienia z Wiednia, Rzymu i Berlina o zaniepokojeniu, jakie zagościło w prasie oficjalnej z powodu zbrojeń rosyjskich. Czyżby istotnie pożyczka, jaką Rosji udało się obecnie zaciągnąć, była faktem tak groźnym, tak wyraźnie wskazującym na jej wojownicze zamiary? Wszak gdy prasa niezawisła od czasu do czasu notując zarządzenia wojskowe Rosji zwracała na nie uwagę, to, prasa oficjalna spieszyła uspokajać umysły, przeczyć wiadomościom i robić prasie niezawisłej zarzut, że poluje na sensację... Dzisiaj zaś ta poważna prasa debiutuje z istotnie sensacyjnemi pogłoskami, które zdolne są nietylko wywołać zaniepokojenie, ale i bardzo ujemnie nawet wpłynąć na stosunki ekonomiczne. Nie chcemy przez to powiedzieć, iż doniesienia prasy oficjalnej są błędne, że jej informacje nieprawdziwe; nam chodzi tylko o to, dla czego prasa ta tak nagle i właśnie w tej chwili z artykułami tymi występuje.

Że Rosja bowiem gotuje się do rozprawy z Austro-Węgrami, że przygotowania wojenne w Rosji odbywają się systematycznie i ciągle, że na granicy zgromadzono ogromne siły, które stoją prawie w bojowym ordynku — o tem wiemy doskonale. Wszak niejednokrotnie zwracaliśmy nawet na to uwagę, a wówczas spotykaliśmy się ze strony prasy oficjalnej z zarzutem, że są to albo wymysły korespondentów, albo owoce złej woli redakcyj, które pragną w ten sposób oddziałać na rozbudzenie zajęcia wśród swoich czytelników. To, co notowaliśmy od czasu do czasu w miarę postępów mobilizacji, to samo jota w jotę powtarzają dziś dzienniki oficjalne, stwierdzając kategorycznie wszystko, czemu dotychczas przeczyły.

Czyżby te dzienniki istotnie teraz dopiero dowiedziały się o tem wszystkiem? Nie! — ale dziś dopiero potrzeba tak pisać, potrzeba robić alarm i dla tego pogłoski owe pojawiły się w tak natarczywej formie.

Parlament wiedeński i rzymski stoją w przededniu ofiar na rzecz militaryzmu. Rządy apelują do kieszeń w sposób nader gwałtowny, reprezentanci bronią się jak mogą, potrzeba przeto trochę hałasu, ażeby upozorować potrzebę tych miljonowych kredytów.

Obecnie najlepsza właśnie po temu pora.

Już przed kilku tygodniami puścił *Fremdenblatt* w świat wiadomość o koncentrowaniu wojsk w Królestwie, wiadomość tę zredukowała wówczas prasa berlińska do zupełnie niewinnej „zmiany garnizonu". Pokazało się jednak, iż nowe projekty wojskowe, które austrjacki i włoski parlament mają uchwalić na większą chwałę Niemiec, znajdują wielu przeciwników, a przedewszystkiem wywołują żywe niezadowolenie wśród przeciążonej ofiarami ludności.

Trzeba więc wywołać widmo wojny, trzeba zaniepokoić świat, ażeby pod wrażeniem dusznej atmosfery tem łatwiej zdobyć sobie potrzebne fundusze. Wszakże cała wrzawa zeszłoroczna, która tak fatalnie odbiła się na stosunkach ekonomicznych, była echem kwestji septenatowej, była zainicjowana mową ks. Bismarka. Dziś powtarza się ta sama historja: w przededniu uchwalenia ustaw wojskowych Berlin dał hasło trwogi a hasło to powtórzył oficjalny Wiedeń i Rzym — *ad usum* zgromadzonych właśnie posłów.

Alarmy te są rodzajem cocainy, której rząd używa, ażeby znieczulić swoje objekty i ułatwić sobie wykonanie bolesnej finansowej amputacji. Jestto memento dla tych, którzy pragnęliby, ażeby projekt rządowy został nieco zmieniony i to zmieniony w interesie samego państwa.

Stary to środek, ale wypróbowany, dobry i prawdopodobnie nie chybi celu. Dla tych, którzy za każdą cenę pragną popierać rząd, alarmy te będą doskonałą wymówką, gdyż znowu mają „rację stanu", którą odpowiedzą na głosy niezadowolonych wyborców. Obawiamy się nawet, iż środek ten okaże się bardziej skutecznym, aniżeli na pierwszy rzut oka się wydaje i że pod jego płaszczykiem skryją się i przejdą nawet te sprawy, które ze wzmocnieniem militarnego stanowiska monarchji nic wspólnego nie mają.

Powtarzamy raz jeszcze, że doniesienia te nie są kombinacjami dowolnemi, że owszem odpowiadają one prawdziwemu stanowi rzeczy. Ale sposób, w jakie je wywołano, jak niemniej czas, w którym się pojawiły — wszystko to nas uprawnia do twierdzenia, że są one jedynie obliczone na kieszenie kontrybuentów.

Nowy podział armji rosyjskiej.

Wojskowy korespondent *Post* bismarkowskiej, podaje w tem piśmie (z 16. bm.) artykuł pod powyższym nagłówkiem, który dla tego głównie warto przytoczyć, że niezawodnie oparty jest na prawdziwych datach, a wypracowany został w biurach pruskiego sztabu jeneralnego — co wszystko daje mu oczywiście piętno półurzędowego komunikatu niemieckiego.

„Jak to wiadomo już z telegramów — pisze tedy rzeczony korespondent — skład korpusów rosyjskich uległ kilkakrotnej zmianie, tak samo dwa korpusy, XVII. i XVIII, zostały nowo utworzone, natomiast II. kaukazki zupełnie rozwiązany. Równocześnie skasowano charkowski okręg wojskowy, a należące doń gubernje przydzielono pod względem militarnym częścią do kijowskiego okręgu wojskowego, częścią do moskiewskiego. Według wspomnianych u wstępu telegramów, te korpusy (z wyjątkiem grenadjerskich) — mianowicie oba zacytowane u góry korpusy, których skład obecny różni się od poprzedniego, — będą miały równomierną siłę dwu dywizyj pieszych. Niezmienionemi mają natomiast pozostać: I, V, VII, VIII, X, XI, XIV, tak samo gwardyjski, grenadjerski i I. kaukazki, który w przyszłości nazywać się będzie tylko „kaukazkim". Przedewszystkiem należy w tem miejscu zauważyć, że, — ponieważ I. korpus liczy 3 dywizje piesze (22, 23. i 37.), co do których nie powzięto nowego postanowienia — równomierny skład po dwie dywizje piesze nie może mieć w tym razie zastosowania. Dalej pozostają jeszcze trzy piesze dywizje, które nie należą obecnie do żadnego korpusu, tj. 20. i 21. (należące dotychczas do II. kaukazkiego) i 40. (dotychczas do XV.).

Z obu nowych korpusów. XVI. zabrał obie swoje dywizje piesze (25 i 41) z III., *resp.* IV. korpusu, należy przeto na każdy sposób do wileńskiego okręgu wojskowego, w zakresie którego także 28. dywizja piesza przeszła od II. do III. korpusu. Zatem jakiekolwiek pomnożenie wojsk nie nastąpiło w nim wcale.

Co do warszawskiego okręgu wojskowego, to dowiadujemy się z telegramów, że tam nastąpiło nawet pewne zmniejszenie sił, gdyż 8 dywizja piesza przeszła od VI. do XVgo korpusu (Kazań), do którego w przyszłości należeć ma także 13. dywizja kawalerzycka (od XIIIgo korpusu, lecz od listopada 1887 r. konsystująca w Lublinie.) O tyle mniej jednak można wierzyć temu, ile że według wiarygodnych wiadomości, 2. dywizja piesza (z XV. korpusu) opuściła świeżo Kazań statkami na Wołdze, aby następnie od Nowgorodu ruszyć koleją żelazną na Zachód. Jest przeto dość niewątpliwem, że warszawski okręg wojskowy obejmować będzie w przyszłości zmieniony XV. korpus, w skutek czego siły jego pomnożone zostaną o jednę dywizję pieszą.

Odeski okręg wojsk. (XII. i VIII. korp.) nie doznał żadnych zmian.

Okręg moskiewski ma, jak przedtem, korpus grenadjerski z 3 dywizjami grenadjerskiemi. Przynależny do tego okręgu korp. XIII. oddał 3 i 35 dywizję pieszą na sformowanie XVII. korpusu, a otrzymał w zamian 36 dywizję, należącą przedtem do IX. korp. w Orelu.

Okręg kijowski obejmuje teraz IX. i XII. korp. Pierwszy z nich uzupełniony został 33 dywizją pieszą, drugi otrzymał 19 dywizję pieszą z dotychczasowego II. korpusu kaukazkiego. Jest to ta sama dywizja, której posunięcie na zachód zapowiadano w *Post* już w kwietniu br.

Okręgi wojsk. Petersburg i Finlandja nie uczestniczą w tych zmianach. Zupełne rozwiązanie okręgu kazańskiego jest tylko kwestją czasu.

Po zreasumowaniu powyższych dat, nie ulega kwestji — kończy wojskowy referent w *Post* — że załoga rosyjskich dystryktów zachodnich znów pomnożoną została o dwie dywizje piesze, a dwie lub trzy dalsze stoją w tym samym celu do dyspozycji.

W ten sposób zbliża się w Rosji coraz bardziej do urzeczywistnienia znany program *Russk. Inwalida*, który w swoim czasie tyle wrzawy narobił w europejskiej, zwłaszcza zaś austrjackiej i niemieckiej prasie.

Burzliwe posiedzenie Izby francuskiej.

Posiedzenie francuskiej Izby posłów było dnia 15 bm. niezwykle burzliwe. Dep. Rouvier zażądał zmiany porządku dziennego w debacie budżetowej, uzasadniając swój wniosek okolicznością, że sprawozdawcy pojedynczych rubryk budżetowych, wezwani na świadków w procesie, wytoczonym o obrazę honoru przeciw Numie Gilly, powinni mieć możność zadość uczynienia swemu obowiązkowi i złożyć w sądzie świadectwo. (*Niepokój*).

Minister prezydent Floquet przemawia przeciw zmianie porządku dziennego i oświadcza, że pierwszym obowiązkiem posłów znacznie wyżej stojącym od świadczenia w takiej sprawie, jest branie udziału w czynnościach prawodawczych. (*Ironiczne wołanie i niepokój*).

Dep. Salist w odpowiedzi na to zaznacza z żywością, że obowiązkiem posła jest dbać o swoją cześć i że on obwiązku tego dopełni, udając się do Nimes. (*Oklaski z prawicy, ogólne poruszenie*).

Dep. Baudry d' Asson: Widzę dążenie do stłumienia afery Numy Gilly'ego.

Dep. Rouvier: Może pan chcesz na siebie przyjąć odpowiedzialność za oskarżenie Gilly'ego?

Dep. Cassagnac zabiera głos i mówi, że rząd zawarł pewien rodzaj umowy z oskarżonymi członkami komisji budżetowej. Dep. Sarien przerywa mu, zastrzegając się przeciw podejrzeniom, poczem Cassagnac dalej mówi: Nigdy przedtem się nie zdarzyło, aby 22 członków jakiejś komisji wzywanych było przed sąd. Dzieje się to dopiero za czasów republiki. Są oni może jako świakowie wzywani, opinia jednak publiczna uważa ich za coś innego. (*Głośne protesty*). Wzburzenie to świadczy właśnie, że mam po tym względem zupełną słuszność.

Prezydent przywołuje mowcę do porządku.

Cassagnac dalej mówi: Oskarzeni posłowie powinni udać się do Nimes, inaczej bowiem całe to błoto spadnie na Izbę.

Wśród ogólnego wzburzenia wpada na trybunę Rouvier i zaledwie rzekł „szanowny mój poprzedni mowca", zawołał ktoś z centrum „opuść pan to słowo szanowny".

Cassagnac: Kto pozwolił zrobić sobie tę uwagę?

Dep. Calles: Ja tym byłem. (Cassagnac posyła dwóch świadków, by zażądali od Callesa satysfakcji.)

Dep. Rouvier w tonie najwyższego rozdrażnienia odpiera oskarżenia Gilly'ego i nazywa je oszczerstwem. Od lat 25 służę krajowi i republice, zajmywałem różne stanowiska, a jak byłem tak i jestem biedny (*Oklaski w centrum i lewicy*). Udam się do Nimes, aby przed krajem wykazać, że prócz oszczerstwa nic na całej sprawie nie ma.

Podczas gdy Rouvier wśród gratulacyj członków centrum i lewicy opuszcza swoje miejsce, powstaje gwałtowna sprzeczka między hr. Douville-Maillefeu a Boyer'em. Pierwszy oświadczył, że Gilly jest brzydkim ptakiem, który swoje gniazdo kala. Boyer usiłował Gilly'ego wziąć w obronę. Około obu zaczęła się grupować znaczna liczba posłów i powstało zamięszanie, które przez czas dłuższy trwało mimo dzwonka przewodniczącego. Prawica powstała i poczęła wołać do prezydenta: „Nałóż pan kapelusz i idź do domu, aby był już raz spokój." Za chwilę opuścił atoli hr. Douville-Maillefeu salę i zapanował spokój.

W skutek przebiegu tego posiedzenia, Cassagnac posłał świadków nie tylko do Calles'a, ale i do Rouviera, podczas gdy Sarrien i Gerville-Reache posłali świadków Cassagnacowi.

W rezultacie więc cztery pojedynki.

Z prasy rosyjskiej.

(„Generalna szubienica." — Chiny i Rosja. — Zaludnienie kraju usuryjskiego.)

Ruskoje Dieło zamieszcza list otrzymany z Charkowa, w którym z powodu rozbicia pociągu cesarskiego znajdują się następujące słowa:

„Zarówno wierzący jak ateusze, wołają teraz jednogłośnie: „Pan Bóg i tylko Pan Bóg ocalił cara!" Ale po złożeniu dziękczynienia Bogu za okazaną wielką łaskę i pobłażanie dla grzechów naszych, gubernialne zebranie szlachty postanowiło już prosić rząd o upaństwowienie drogi Azowskiej. Niektórzy posuwają się o wiele dalej, bo domagają się i to nie pojedynczej, lecz jeneralnej szubienicy dla głównych urzędników drogi żelaznej, przedewszystkiem zaś dla inspektora rządowego, Kroneberga, który uchodzi też u nas za bezpośredniego winowajcę owej strasznej katastrofy".

Nowosti stwierdzając, że cesarstwo Niebieskie budzi się z uśpienia i rokuje stać się w przyszłości wielką siłą polityczną, piszą co następuje:

„Nazwa Chin najczęściej wiąże się z Rosją w skutek sąsiedztwa obu państw, oraz z Francją, dzięki wspomnieniom niedawnego ich starcia. Lecz ani Rosja, ani Francja nie sprowadza szczególniejszego ruchu w życiu budzącego się olbrzyma. Rolę czynnika budzącego wzięła na siebie Anglja, jeżeli będziemy sądzili o jej wpływie z liczby i objętości okrętów, przypływających do 19 portów chińskich, na Anglję wypada około 64%, na Niemcy 6%, na Francję około 1%, na Danję 0,4%, na Hollandję i Amerykę po 0·3%, na Rosję zaś tylko 0,2%. Reszta stanowi udział Japonji (1,4%) i samychże Chin. Widać z tego wykazu, jak przygniatającem jest znaczenie Anglików w porównaniu z innemi państwami. Drugie miejsce zajmują Niemcy, lecz w sprawach pozaeuropejskich, a szczególniej kolonialnych Niemcy stoją na drugim planie. Co zaś do Rosji, podana wyżej cyfra, nie wyraża całkowicie naszych stosunków z cesarstwem Niebieskiem, ponieważ handel Chin z Rosją odbywa się głównie przez granicę lądową".

W *Ruskim Kurjerze* czytamy:

„Jeneralny gubernator Nadamurski, baron Korf, przedstawił rządowi podanie, w którem proponuje temuż zaludnienie kraju Ussuryjskiego przez większych właścicieli ziemskich w ten sposób, że dobra rządowe wypuszczone im zostaną w długoletnią dzierżawę. Tą drogą, jak sądzi projektodawca, prędzej będzie można podnieść sprawę zaludnienia dalekiego Wschodu, która obecnie postępuje niezadawalniająco, bo rząd ze względu na to cofnął nawet pomoc, okazywaną osiedleńcom, a polegającą w formie próby na lat pięć na przewożeniu ich kosztem skarbu parowcami floty ochotniczej. Do tej dzierżawy długoterminowej nad brzegami Ussury proponuje baron Korf przypuszczenie także i Niemców, jako umiejętnych kolonizatorów w ogóle, a w szczególności biegłych agronomów. Pojęcie to zapożyczone jest chyba od mieszkańców prowincyj nadbałtyckich. Oprócz tego proponuje baron także przesiedlanie Chińczyków do kraju Ussuryjskiego, jako siły roboczej niezbędnej dla własności większej. Ale jenerał-gubernator Syberji zachodniej hr. Ignatiew, sądzi, że dopuszczenie Niemców na Wschód wywoła takie kłopoty, jakie istnieją już na Zachodzie, gdzie powstały niebywałe dotąd w Rosji centra przemysłowe na podobieństwo Łodzi. W kwestji przesiedlenia Chińczyków utrzymuje hr. Ignatjew, iż zwali ona ciężkie brzemię na Rosję, ponieważ u nas nawet dla rosyjskich osiedleńców potrzeba wiele ziemi i pracy. Jeżeli te wszystkie dane są prawdziwe, to zdumiewać się trzeba, jakim sposobem dwaj administratorowie Syberji tak odmiennie zapatrują się na jedną kwestję".

Z Królestwa.

(Wrażenia i sądy, wywołane katastrofą z pociągiem carskim. Kilka prawdziwych szczegółów o niej Hymn w teatrze. — Polityczna dymisja baletnicy. — Z za kulis świata policyjnego).

Do *Dz. Pozn.* donoszą: Katastrofa na kolei kursko-charkowsko-azowskiej nie schodzi naturalnie u nas z porządku dziennego i nie przestaje interesować ogółu, wywołując różne sądy, domysły i wrażenia Wśród tych wrażeń przeważa uczucie podziwu, usprawiedliwionego niezwykłością wypadku, a na uczczenie bezstronności poglądów naszego społeczeństwa godzi się zaznaczyć, iż obok podziwu, nie brakło też i współczucia, wywołanego grozą katastrofy... Najwięcej atoli karmu dostarczył wypadek, o którym mowa, dla wyobraźni. Najprzeróżniejsze domysły o przyczynach katastrofy snuły się nieprzerwanem pasmem, w którem nie brakło naturalnie wątka dla przypuszczeń zbrodniczego zamachu. Otóż przypuszczenie takie nie ma żadnej racji bytu i dziwić się tylko wypada temu, iż tak łatwo znalazło ono posłuch w prasie zagranicznej. Trafnie ktoś powiedział, że jeśli w danym razie może być mowa o jakimkolwiek zamachu, to chyba tylko ze strony... losu na współkę z ludzkiem niedbalstwem. W celu sprawdzenia, czy istotnie niedbalstwo i niedozór grały tu rolę winowajców katastrofy — toczy się na miejscu energiczne śledztwo, którego rezultatów nie znamy. Wiadomo tylko, że przed każdym przejazdem carskim powinna się odbywać dokładna inspekcja całej linji kolejowej, i że przeto trudno jest usprawiedliwić znalezienie na miejscu katastrofy zgniłego pokładu pod szynami, tem bardziej, że nie dalej, jak dwa lata temu, na całej owej linji dawano nowe dębowe podkłady.

Jeźli więc śledztwo, prowadzone teraz właśnie bardzo gorliwie pod kierunkiem znakomitego prawnika rosyjskiego, p. Koni, naczelnego prokuratora senatu, wykaże, iż zmiana podkładów odbyła się tylko na papierze, to na winnych takiego nadużycia spadnie niewątpliwie surowa odpowiedzialność.

Na zakończenie moich uwag o katastrofie dodać winienem, że możliwość nieszczęśliwego wypadku przy przejazdach cara zawsze była przewidywaną z tej przyczyny, że car każe jeździć nadzwyczaj szybko i nie uwzględnia przedstawień, że to rzecz niebezpieczna. W danym razie pociąg szedł z szybkością 65 wiorst na godzinę, co na kolejach rosyjskich jest niepraktykowanem.

Po otrzymaniu depesz o ocaleniu rodziny carskiej odbyły się urzędowe nabożeństwa dziękczynne, a w wielkim teatrze odegrała orkiestra hymn carski. Jedna z baletnic, siedzących w loży na przedsceniu, nie wstała przytem. Naturalnie poczytano to zaraz za przestępstwo polityczne i biedna baletnica otrzymała natychmiast dymisję.

2)

PIERWSZA KULA.

OBRAZEK

przez

MARJĘ RODZIEWICZÓWNĘ.

(Ciąg dalszy).

Wasyl, choć pijany, posłyszał zdanie, wyjrzał z łódki.

— Aha, ty stara jabiedo, twoje buty nie warte i kieliszka. Ty sam pijany, ja trzeźwy, oho!

Nieswarliwy Marek, widząc, że się zanosi na kłótnię, kilku silnemi uderzeniami wiosła wyprzedził szewca. Za nimi pogonił chrapliwy głos:

Czoboty, czoboty, wy moje,
Narobiłyście kłopotu wy mnie.

Znowu zostali sami w szarym tumanie mgły, deszczu i wyziewów wodnych.

— Ot i połowa! — zauważył stary, spoglądając w prawo na ciemny kontur domostwa—zaraz przybijemy. Pogańska pora!

Parę razy uderzył rękami o boki i znowu sterował.

Marek wsunął oddawna zagasłą fajkę do kieszeni i westchnął. Pomyślał, że za trzy dni odbędzie znowu tę wodną drogę może ostatni raz.

Powoli, zrazu mrucząc, potem coraz wyraźniej, zaśpiewał żałosną nutą chłopskiej, swojskiej piosenki:

Dolaż moja dola, czemuż ty nie taka
Jak ta dola cudza, czemu ty nie taka?

Głos przedzierał się z trudnością przez kłęby wilgoci i ginął bez echa, urwanym jękiem.

Cudza dola, gdzie idzie, tam wszystko skacze,
Moja dola, gdzie idzie, tam wszystko płacze!

Przed nimi, jak widziadło, wystąpiła nagle ciemna gromada chat i stodół, przypartych do brzegu rzeki. Ujrzeli swą osadę tuż dopiero wtedy, gdy otarli się prawie o pierwszą ścianę. Cicho było i głucho, jak zwykle bywa we wsi poleskiej nocą i jesienią; w oknach błyszczały nieruchome, czerwone punkciki. żółtą ławicą piasku zbiegał ku wodzie wodopój trzody i przystań zarazem, wkoło ani żywego ducha nigdzie.

— Dzięki Bogu! — odsapnął stary, wpychając łódkę na piasek i biorąc wiosło na ramię.

I Marek zrobił to samo. Ruszyli razem w ulicę.

Na wstępie stała karczma, chłop cmoknął.

— Wartoby wstąpić i wypić kieliszek — zauważył. — Jutro *suchta* (febra) opadnie. Nu, sołdat, postaw *sokołyku* czarkę staremu za fatygę, na rozstanie.

Marek głową skinął. Weszli. Żyd drzemał w kącie, rachując przez sen i kiwając się z nawyknienia. Rozbudził się na brzęk monety i podał skwapliwie blaszaną miarkę wódki.

Zaczął się wypytywać o nowiny i ceny targowe, ale Marek nie był pochopny do gawędy.

Zapłacił, zapalił fajkę i wyszedł, zostawiając starego w ożywionej dyskusji.

Zbliżywszy się do jednej z ostatnich chat, wszedł na podwórze, otworzył drewniany skobel u drzwi i przez czarne sionki trafił do izby nareszcie.

W izbie przy łuczywie kobieta przędła, spało pstrokate prosię i plótł *postoły* chłopak wyrostek, w głębi widać było kilkoro jeszcze dzieci na ziemi, nad miską pieczonych kartofli.

Na skrzyp drzwi podnieśli wszyscy oczy. Niepokój zaświecił na twarzach, podnieśli się na nogi.

— Puścili cię? — zawołała tonem zawodu kobieta On chwilę nie odpowiadał i rozbierał się powoli z przemokłej odzieży.

— Puścili! Jeszczeby! — odparł wreszcie. — Wasze znachory lepsze od moich. Czegoście się tak przelękli? Pójdę, pójdę!

Stał już w bieliźnie szarej i grubej i zawijał pas swój wełniany, czerwony na koszuli, z pod której rysowały się muskuły atlety i przeglądała pierś ciemna, ozdobiona mosiężnym krzyżykiem.

— To dlaczego wróciłeś? — spytała kobieta niechętnie.

Chłop milczał.

— A gdzie Pawluk? — dodała po chwili.

— Pawluk? Został się — odburknął.

— Dlaczego się został?

— Pierścienie białe kupuje dla was.

Kobieta gniewnie rzuciła ramionami i przędła dalej.

Chłop zajrzał do stępy i, jakby nigdy nic nie zaszło, wziął tłok drewniany i zaczął nim uderzać w takt, to podnosząc, to opuszczając ruchem automatycznym żylaste swe ramiona.

Robotę przerwano mu wezwaniem do poboru, wrócił do niej machinalnie, z nawyknienia lat długich.

W chacie zapanowała posępna cisza, wszyscy z pod brwi rzucali mu wilcze spojrzenia, ale mówić nie śmieli, a on, jakby ich nie widział, patrzył przed siebie w próżnię i rozmyślał.

Całe życie tak robił, pracował i rozmyślał. Nad czem, niewiadomo. Ludzie mówili, że na starość znachorem będzie, bo i ojciec jego „coś znał", co go nie obroniło przecie od nagłej śmierci na flisach pod Pińskiem, gdzie Marek postawił na pamiątkę wysoki krzyż za własne trzy ruble.

Łuczywo smolne tlało nieregularnie, upłynęła może godzina, gdy nagle parobek roboty zaprzestał, otarł czoło z potu i wyszedł do komory, świecąc sobie drzazgą.

Świąteczna odzież wisiała na ścianach, odział się w najnowszą świtę, włożył buty, świeży pas, drzazgę nogą zadeptał i, nie zachodząc do chaty, wyszedł na ulicę.

W około ciemność panowała nieprzebita, ale chłop znał wybornie drogę do starej, darniną okrytej kuzienki, co stała na końcu wsi, trochę opodal czat, za wrotami, na torfiastej łące. Szedł tam szukać rozwiązania swych rozmyślań.

Kowalicha cyganka przyjęła go sama. Kowal o zmroku wyszedł niewiadomo gdzie, zapewne kraść konie i przemycać wódkę, co mu się lepiej opłacało, niż rzemiosło we wsi zarzecznej, gdzie ludziska żelazo uważają za zbytek i głupi wymysł niemiecki.

To też na miejscu kowalskiego ogniska wiedźma, krzywa, jak stara wierzba, skwarzyła wieczorny posiłek, a na wierzchu miecha drzemał rudy kot, jedyny dobytek małżonków.

— Aha, a co? Wzięli cię! — zagrzechotała baba głosem tykwy suchej, napełnionej grochem.

— Wzięli. Żkąd wiecie?

— Oj, oj, *sokołyku*, ja wszystko wiem.

Przestała obracać garnek, pięścią podparła brodę i wlepiła w parobczaka kolące oczki żmii.

— Wszystko wiem — powtórzyła — wzięli ciebie, taj pójdziesz daleko, aż strach, jak daleko.

— Pójdę, jakbyś słyszała, do Ochocka, tyś była w Ochocku? *Musi* to wiele mil od nas.

— I mil tych się nie doliczysz! Boże, co mil, co mil! Zajdziesz tam, *sokołyku*, ale nie powrócisz. Dalibóg nie powrócisz.

— A czemu nie wrócić? Chłopcy nasze wracają!

— Aha, inne wracają, ale ty nie. Oj, nie! Mógłbyś ty wrócić, ale *musi* nie wrócisz.

— A jak mógłby? — badał chłop. Gorączkowy niepokój ożywił jego martwe dotąd rysy, wydzierał zda się wyrazy z ust wróżbiarki.

— Taki, co wraca, synku, inaczej odchodzi niż ty. Łzami go pokropią od złych oczu, rękami obejmą od choroby, zawodzić będą i wzdychać, aż Boga wzruszą, obudzą... Pan Bóg zajrzy w dół i każe takiemu, co strzeże: pilnuj, sługo, tego żołnierzyka, bo on *musi* na świecie potrzebny i dobry, że za nim tak mi dokuczają i proszą. A sługa boży pójdzie za sołdacikiem krok w krok, z miejsca na miejsca i pod namiotem z nim spać będzie i na wojnie go nie odstąpi. I tak wróci, sokołyku, choćby mu służyć kazali i czterdzieści lat, choćby i dziesięć wojen odbył w szeregu, sługa Boży odprowadzi go z powrotem aż do samej chaty. Dalibóg!

Chłop zamilkł opuściwszy głowę. Długie włosy opadły mu na twarz.

— A ja co? — spytał nareszcie.

— Na ciebie czeka pierwsza kula!...

— Pierwsza... kula...—powtórzył przeciągle—czemu?...

— Tak sądzono. Przypomnisz sobie moje słowo, sokołyku! Pierwsza kula leci i szuka pustej piersi, pustej duszy, pustego człowieka. Leci i szuka, leci i szuka. A jeden jej mówi: nie bierz brata, a drugi: zostaw męża, a trzeci: mam siostrę sierotę, a czwarty: oszczędź, kulo, mojej dziewczyny. A sługa Boży za każdym stoi i nie daje. Taj kula idzie, idzie i gra do śmierci, aż wynajdzie takiego co milczy i tego bije, bo on niczyj, tylko jej Aha, jej rodzony! A ty czyj?

— Niczyj — potwierdził Marek spokojnie.

— Nu, to tak i będzie. Pamiętaj!...

— Ja tak sobie i myślałem, bo to i sprawiedliwie. Ale to *musi* ciężko boli umierać od kuli.

— Boli, sokołyku, boli!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Donosiliśmy wam dawniej o ciekawej sprawie Rudniewa, Rajkowskiego i Cichockiego, urzędujących w tajnym wydziale śledczym kancelarji oberpolicmajstra m. Warszawy.

Obecnie sprawa ta odsłoniła ciekawą kartkę działalności policji warszawskiej. pokazało się bowiem, że ajenci policyjni sami drukowali i przemycali plakaty polityczne podburzającej treści, a następnie przesyłali je do osób prywatnych, które denuncjowali władzy. W sprawie tej, z powodu której były oberpolicmajster, jenerał Tołstoj, otrzymał dymisję, kapitan Rudniew, dyrygujący wspomnianem biurem, był skazany przez sąd okręgowy tylko za niedozór, a Cichocki i Rajkowski za składanie świadomie fałszywych raportów urzędowych.

W dniu 30. października izba sądowa rozpoznawała ową sprawę w drodze apelacji i zmieniła wyrok pierwszej instancji o tyle, że zmniejszyła karę Cichockiemu do 1½ roku aresztanckich (zamiast 3½ roku), a Rajkowskiemu do 1 roku (zamiast 3 lat); natomiast Rudniew, któremu sąd okręgowy wymierzył tylko naganę, skazany został na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i zesłanie na zamieszkanie do gubernji permskiej.

Korespondencje.

Kraków 16. listopada.

(Namiestnik hr. Badeni w Krakowie. Sprawa agentów handlu ludźmi. Urzędnicy krakowskiego magistratu. Błędne informacje korespondentów).

Wczoraj i dziś z małemi odstępstwami od ogłoszonego porządku, przyjmuje namiestnik hr. Badeni w pałacu spiskim naczelników rozlicznych władz, instytucyj, korporacyj i stowarzyszeń. Kraków bardziej aniżeli inne miasta kraju znanym jest nowemu naczelnikowi władz cywilnych, a tutejsi zwierzchnicy i urzędnicy wyższych rang należą do dobrych znajomych namiestnika. Wyrazy gratulacyj składane hr. Badeniemu z powodu zaszczycenia go przez monarchę wysoką godnością, są niezawodnie tu szczere i niewymuszone, a potwierdzeniem tego może być okoliczność, iż nietylko urzędnicy, lecz i reprezentanci władz autonomicznych, oraz bardzo liczne obywatelskich stowarzyszeń, tłumnie pospieszyli, aby przedstawić się namiestnikowi i reprezentowane stowarzyszenia złożyć życzliwej opiece.

Dla przedstawienia się namiestnikowi przybyło ogółem kilkunastu starostów, — wszyscy z zachodniej części kraju. Z każdym rozmawiał namiestnik stosunkowo dość długo, rozpytując o sprawy powiatów w ogóle, a o drogi i szkoły w szczególności. Z plotek i baśni szpiegowskich, krążących więc licznych a krzyżujących się wzajemnie opowieści i epizodów, jakie zajść miały przy niejednej audiencji, — na razie, aż do sprawdzenia owych pogłosek, komunikować nie będę.

Oprócz przyjęć, trudnił się namiestnik zwiedzaniem gmachów rządowych. W gimnazjum św. Anny zauważył zupełny brak wielkich urządzeń odpowiadających najskromniejszym wymaganiom higienicznym. Z naciskiem również namiestnik, iż ład i czystość panuje w nowem gimnazjum, gdzie dyrektorem jest p. Samolewicz. Krakowscy szewcy prosząc namiestnika o opiekę przed klęską, jaką im grozi otwarciem swoich składów Franckel z Mödling, otrzymali zapewnienie, iż co tylko będzie można zarządzonem zostanie, aby nie byli pokrzywdzeni.

Z obowiązku notuję, iż w obywatelskich sferach z niezwykłą przychylnością, z zadowoleniem nawet mówią o pierwszej tej u nas wizycie namiestnika i wróżą sobie po świeżo rozpoczętej urzędowej działalności, imponującej energicznej jak na początek — wiele dobrego.

Doniosłem telegraficznie, iż sąd obwodowy w Wadowicach w skutek nieustannych starań o uwolnienie uwięzionych w głośnej sprawie oświęcimskiej agentów, zezwolił, aby przed zupełnem ukończeniem śledztwa wypuszczono ich na wolną stopę za wysokiemi bardzo kaucjami, bo w kwotach od 60 do 100 tysięcy zł.

Dowiaduję się, iż prowadzący śledztwo prokurator w Wadowicach, p. Feuerman, oraz sędzia p. Sułkowski, nie mieli ani chwili spokojnej od domagań wypuszczenia obwinionych na wolną stopę, wnoszonych przez rodziny agentów i ich adwokatów. Prawnej podstawy do dalszego trzymania wszystkich w więzieniu nie było, sąd więc przychylił się do prośb o uwolnienie na czas dalszego śledztwa, skorzystał wszakże z przysługującego prawa oznaczenia wysokich kaucyj.

Jednocześnie policja tutejsza otrzymała jak i inne władze w kraju, nakaz energicznego śledzenia agentów emigracyjnych, nowo przybywających na Wschód. Urzędownie stwierdzono, że z Galicji bardzo znaczną liczbę młodych kobiet wywożą ajenci jako żywy towar, zaprzedawany następnie w Stambule i innych miastach Wschodu na hańbę i upadek fizyczny. Niejednokrotnie zajmowało się tem dziennikarstwo — obecnie sprawa ohydnego handlu jest przedmiotem dochodzeń władz. Oby skutek był najpomyślniejszym i szybkim.

Biali murzyni recte urzędnicy tutejszego magistratu, starają się od dawna już o polepszenie swego materjalnego bytu i jest wreszcie jakaś nadzieja, że choćiaż w części życzeniu ich zadosyć uczynionem będzie. Według paragrafu 60. statutu miasta Krakowa, konceptowi urzędnicy magistratu wykazać się muszą z egzaminów praktycznych, przepisanych dla urzędników państwowych tej kategorji.

Skoro wymaga się od nich tych samych studjów i tych samych egzaminów, zdawałoby się rzeczą słuszną przyznać im ten sam rodzaj uposażenia — tymczasem dotąd jest inaczej.

Najmłodsi z urzędników konceptowych magistratu nie mają nawet takiej płacy, jaką rząd uznał jeszcze w 1878 r. za minimum egzystencji urzędników państwowych.

Rzecz dziwna nieco, iż gdy urzędnicy służby zdrowia i budownictwa doczekali się jakichś korzystnych dla siebie zmian, urzędnicy konceptowi uszczęśliwieni zostali zniesieniem posady zarządcy prezydjum. Zniesioną także została do oszczędności posada sekretarza rady, a owo zniesienie posad w obec wzmagającej się z każdym rokiem pracy konceptowej, w żaden sposób nie może się przyczynić do szybkiego załatwiania spraw a tem samem wygody i uwzględnienia żądań publiczności.

Zanim kwestja ta przyjdzie pod obrady rady miejskiej, wymowniejszemi od słów cyframi będę się starał wykazać, iż domagania się urzędników magistratu najniższych i średnich pod względem pobierania płac, o podwyższenie ich dotychczasowego uposażenia mają słuszną podstawę.

W tych dniach, w jednem z pism lwowskich korespondent — [illegible] mowany, nieco [illegible] podnosił przypuszczalną doniosłość dzia[illegible] złożonego przez gminę „Bazaru wyrobów krajowych," a uczynił to nie bez wycieczki również ogólnikowej przeciw ogółowi tutejszych kupców. Sprawa domaga się krótkiego komentarza na razie, mianowicie w tym duchu tylko, że kupiectwo krakowskie chrześcijańskie przedewszystkiem, słynie szeroko z sumienności i kontentowania się stosunkowo bardzo małemi zyskami.

Sprawę „Bazaru," a raczej sprawozdania z działalności jego zarządu odłożył w radzie miejskiej przemówieniem swojem dla gruntownego zbadania, jeden z najwybitniejszych i światłych członków tejże rady, prezes izby adwokackiej dr. Styczeń. Będzie czas o tem pisać bez gorączki; złą wszakże jest przysługa dla „Bazaru", jeżeli trzeba ją tworzyć na fundamencie niesłusznych obwinień ogółu kupców.

Inny hałasik w tej samej korespondencji o jakoby tak rozpaczliwym stanie teatru krakowskiego, iż należałoby mu nie wypłacać subwencyj, jest jednym z tych jeremjad, które dziś uczniowie IV. klasy, jeżeli ich protegowana, najczęściej miła aktoreczka, nie gra Ofelji — lecz rolę pokojówki.

Z prowincji.

Tarnobrzeg 17. listopada. *(Bankiet dla inżyniera p. Birkfelnera).* Celem uregulowania ulic i dopilnowania odbudowania naszego miasta po tegorocznych pożarach w sposób zgodny z prawem i zapobiegający ciągłym a wielkim klęskom, Wydział krajowy, wyświadczając miastu prawdziwe dobrodziejstwo, przysłał dwóch inżynierów: najpierw p. Rentts, który zaznaczywszy ogólny zarys i swojem staraniem doprowadziwszy do uchwalenia w radzie miejskiej rejonu ogniotrwałego, po kilku dniach wyjechał; potem zaraz p. Birkfelnera, który dalej rozpoczęte dzieło przez swego tygodnia prowadził i choć z trudem, przezskodami, przy braku dostatecznego poparcia, wśród ciągłej walki z samolubnem a ciemnem żydostwem, jednak przy żelaznej energji, z poczuciem ścisłego służbowych lecz także obywatelskich obowiązków, z chęcią dopomożenia do rychłego podniesienia się miasteczka, zdołał uporządkować kilka ulic, doprowadził do ugodnego załatwienia spraw z właścicielami placów, bezinteresownem dostarczeniem planów na domy na nowych placach, przytem pilnując, aby uchwała rady gminnej o rejonie ogniotrwałym punktualnie była wykonana.

Pracą tą zaskarbił sobie p. Birkfelner najzupełniejsze uznanie i serdeczną wdzięczność u mieszkańców miasta, czego wyrazem był bankiet, dany wczoraj dla niego przez liczne grono tutejszych obywateli, żegnających go z uczuciem wdzięczności i życzeniem powrotu z wiosną do dalszego prowadzenia rozpoczętej pracy, aby rzecz dobrze poczęta nie została przez [illegible] interesy i zastarzałe poglądy spaczona i skrzywiona.

Dlatego mieszkańcy cieszą się tą piękną nadzieją, że Wydział krajowy troskliwość swoją o odbudowanie miasta [illegible].

Drohobycz 17. listopada. *(Rada przyboczna i sprawy gminne).* Od dnia 1. września br. pozostaje nasze miasto, z powodu władz administracyjnych, pod kuratelą, mamy komisarza rządowego i radę przyboczną „beiratem" zwaną. Gospodarstwo miejskie prowadzi się obecnie tak, jak dawniej prowadziło się gospodarstwo kameralne. Rada przyboczna odbyła za czas swego półtora-miesięcznego urzędowania jedno tylko posiedzenie, na którem załatwiła jedną tylko sprawę, mianowicie uchwaliła wydzierżawić propinację miejską, której dzierżawa z końcem bieżącego roku upływa. Uchwała ta jednak, wiedząc o tem, że na jeden rok dzierżawy nikt nie weźmie, by tym sposobem propinację we własnym zarządzie prowadzić, co się też stanie, gdyż do licytacji, która trzykrotnie rozpisana była, nikt się nie zgłosił. Taką zgubną politykę kieruje członek i asesor rady przybocznej, który, chociaż przez trzy lata do rady miejskiej nie wybrano, chciał tym sposobem przy najbliższych wyborach [illegible] rozkazy, nie dając [illegible] miasto ponosić około 15.000 zł. rocznie szkody, gdyż propinacja miejska we własnym zarządzie ani 35.000 zł. rocznego dochodu nie przynosi, gdy do dzierżawa 50.100 zł. rocznego czystego zysku. Twierdzenie to opieram na tem, że dzierżawcy mogą dalekie większy dochód z propinacji osiągnąć [illegible] wartość miasteczek [illegible] rządowi miejskiemu [illegible] w kasie zapisany na mie[illegible].

W kasie oszczędności miejskiej gospodaruje niezgodnie [illegible] przez rozporządzenia [illegible]. Do składu dyrekcji należy kilku członków, który zaledwie podpisać umią; kasa [illegible] ludziom takim, którzy do [illegible] należeli, [illegible] stagnacja i [illegible] przez pół roku nie[illegible] z końcem roku [illegible].

KRONIKA.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Ludwik Janowski, obywatel m. Lwowa, przeżywszy lat 56 i Adela z Hierowskich Jezierska, żona urzędnika szpitala powszechnego. — Dnia 16. bm. zmarła w Rawie Teresa z Hellmanów Wilczyńska, żona tamtejszego aptekarza, a córka starosty.

Kalendarz. Niedziela (18.): Stanisława Kostki Wschód słońca o godz. 7 min. 22, zachód o godz. 4. min. 10.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, dzikie kaczki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, [illegible] i ptactwo wodne i błotne wszelkiego rodzaju.

Doktorat. P. Henryk Nycz, rodem z Zebrzydowic w Galicji, magister farmacji, otrzymał na krak. uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Otwarcie toru łyżwiarskiego. Dziś w niedzielę w czasie uroczystego otwarcia ślizgawki na Szumanówce, przygrywać będzie pod osobistem kierownictwem kapelmistrza [illegible] pełna kapela muzyki wojskowej 95. p. [illegible] produkcje swoje z uderzeniem godz. 2½ z południa. Otwarcie kasy o godz. 2. Przed południem ślizgawka zamknięta.

Egzamina piśmienne pod nadzorem (klauzurowe) dla kandydatów do stanu nauczycielskiego szkół pospolitych i realnych, rozpoczną się dnia 4. grudnia roku bież., a następnie przedsięwzięte będą egzamina [illegible].

Dar. Cesarz udzielił gminie Michałków, w powiecie borszczowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była — 2·5°C., najwyższa — 0·0°C., najniższa — 4·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowego zachodu, zachmurzenie nieba się wzmaga, powietrze miernie wilgotne i niespokojne, dziś pogodnie, już jutro nastąpi prawdopodobnie śnieg.

Do rady powiatowej myślenickiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został p. Michał Gołąb, adjunkt myślenickiego sądu powiatowego.

Z powodu śmierci ks. Maksymilijana cesarz austr. zarządził ośmio-tygodniową żałobę dworską, a to przez pierwszych pięć tygodni ciężką, a przez trzy lżejszą.

Życiorys cesarza Fryderyka. Onegdaj podaliśmy w całości przedmowę, względnie stanowiący ją list cesarzowej wdowy, Wiktorji. O samym życiorysie niewiele możemy powiedzieć, gdyż nie zawiera on żadnych ciekawych szczegółów z życia nieszczęśliwego cesarza Niemiec. Polityki nie dotknięto w tej pracy Rodda ani słówkiem. Podane są tylko w życiorysie wszystkie daty, dotyczące cesarza w chronologicznym porządku, zestawione skrzętnie i w formie dość ujmującej.

Oto kilka ciekawszych szczegółów: Na początku wojny francuskiej po jakowemś zwycięstwie jeden z rannych żołnierzy bawarskich rzekł był do ówczesnego następcy tronu: „Gdyby w roku 1866 byliśmy walczyli pod dowództwem waszej wysokości, tobyśmy byli tęgo „tym Prusakom skórę wytrzepali".

Książę uśmiechnął się i rzekł poźniej do swego otoczenia, że większego komplimentu nigdy nie słyszał i nieprędko usłyszy. Z żołnierzami obchodził się bardzo dobrze, a ile razy który się odznaczył, ściskał go i całował w głowę przed frontem, mówiąc: „Każdy z was jest moim towarzyszem na życie i śmierć."

W poźniejszem życiu przeprowadzał tę zasadę konsekwentnie, starając się wszędzie i zawsze zacierać różnice kastowe. Przyjmował i wspierał radą i pomocą zarówno najniższych jak i najwyższych, a wielu ludzi zawdzięcza mu swoją karjerę, czy na polu naukowem zdobytą, czy artystycznem, czy innem.

W kwestji religijnej należał do zwolenników jak najszerszej tolerancji, brzydził się antisemityzmem, zaś wolnomurarstwo wspierał.

Z czasu pobytu w Londynie na jubileuszu królowej Wiktorji, znajdujemy w życiorysie ciekawy szczegół. Oto w notatkach z tego pobytu znajdują się wzmianki o przenośnych lazaretach, schroniskach dla biednych, poidłach dla koni i psów i tym podobnych innych urządzeniach dla wygody, zdrowia i pożytku mieszkańców Londynu.

Na końcu przytoczone są dosłownie manifesty i rozporządzenia wydane przez cesarza, które jak słusznie p. Rodd twierdzi, najlepiej malują stan duszy i serca przedwcześnie zgasłego monarchy.

Ze sądu. W literaturze i muzyce nie trudno dziś spotkać się z plagiatami, rzadko jednak się zdarza dozwolone patentem cesarskim o ochronie własności literackiej dochodzenie przeciw winnemu. W krakowskim sądzie krajowym toczy się obecnie — jak donosi *Czas* — pierwsze tego rodzaju dochodzenie o własność kawałka muzycznego. Pewien nakładca zaskarżył o plagiat nabytego przez siebie utworu muzycznego, innego nakładcę. Ten broni się zarzutem, że wydany przez niego utwór pisany z innego tonu, skrócony i przerobiony, jest nowym utworem, płodem kompozytorskiego ducha przerabiającego, a nie plagiatem — w obec czego dalsze dochodzenia zależeć będą od orzeczenia znawców muzyki, czy utwór obwinionego jest plagiatem, czy nowym utworem.

Ignotus. Paryski *Figaro* stracił w tych dniach jednego z najlepszych redaktorów, a piśmiennictwo francuskie jednego z najlepszych stylistów. Umarł baron Feliks Platel, pisujący w *Figarze* od lat kilknastu artykuły wstępne, podznaczone pseudonymem „Ignotus." Pisarz to był wielkiego talentu i wielkiej nauki. Malował słowami, jak pędzlem, rzeźbił niemi, jak dłutem. Celował zwłaszcza w literackich portretach, a jak ongi Van-Dyck (z którym miał dużo duchowego pokrewieństwa), wybierał do portretowania same znakomitości. Najwięksi pisarze i artyści francuscy, prezydenci rzeczypospolitej i jej pierwsi ministrowie, a wreszcie wszyscy niemal monarchowie europejscy pozowali mu kolejno. Z wizerunków owych powstała nawet oddzielna księga, przed kilku laty wydana w Paryżu. Ignotus był pierwszorzędnym stylistą, był także pierwszorzędnym spostrzegaczem. Dusza jego nakształt płyty fotograficznej, utrwalała na sobie wszystko, co przed nią postawił. Różniła się jednak od tej ostatniej tem, że odbicia jej nie były czarne, lecz zabarwione kolorytem gorącym, namiętnym. Czytelnicy *Figara*, subtelniejszym smakiem obdarzeni, rozkoszowali się jego opisami Paryża, instytucyj paryskich, domów karnych, klasztorów itp. Następowały po nich artystyczne obrazki wsi i rozrywek wiejskich, zamożny bowiem pisarz połowę roku spędzał w dobrach swych, zdala od zgiełku stołecznego. Lapidarny styl tych opisów przypominał genjalną urywkowość Wiktora Hugo, spotykało się w nich też zwroty miękkie i uczuciowe, jakby z Mussetowskiej „Spowiedzi dziecięcia wieku" zapożyczone. Ignotus był jednym z głównych filarów *Figara*, który połowę swego wzięcia i swej kolosalnej poczytności zawdzięcza świetnej formie literackiej. Rozumiał to Villemessant i główny sztab redakcyjny ze znakomitych stylistów formował. W ostatnich latach Ignotus pisywał artykuły polityczne, co talentowi jego na dobre nie wyszło.

Znaczny zapis. W dniu 28. października, w miasteczku Caletta pod Turynem we Włoszech zmarła śp. Antonina z Pilatowskich Brodziczowa, właścicielka majątku ziemskiego w powiecie kobryńskim, gubernji grodzieńskiej. Zmarła cały swój majątek, wynoszący 300.000 rs., zapisała warunkowo na założenie domu dla obłąkanych, a mianowicie w swoim majątku. Zapis uczyniony jest warunkowo, ponieważ syn testatorki pozostaje przy życiu, lecz jako obłąkany przebywa w domu zdrowia w Caletta we Włoszech. Jeżeli więc p. Michał Brodzicz nie zostanie wyleczony, wówczas z dniem jego zgonu zapis wchodzi w wykonanie.

Ciekawe cyfry! Berlińska *Kreuzzeitung* podaje następującą statystykę roczną udziału ludności w zbrodniach według wyznań. Na 100.000 ludności przypada skazanych:

	żydów,	kat.,	ewang.
za przestępstwa przeciw państwu, religji i porządkowi społecznemu	139	119	118
za obelgi	136	93	87
za oszustwo	65	30	28
za bankructwo	19	—	—
za fałszowanie dokumentów	11	6	6 6
za krzywoprzysięstwo	3 2	1 6	2

Gazeta dodaje, że na 100 głów ludności przypada handlujących żydów 61%, katolików 3%, ewangelików 4½%.

Nowy karabin wynalazku warszawskiego inżyniera Grubińskiego został wyrobiony w czterech egzemplarzach i wypróbowany, jak donoszą z Warszawy, na polu Mokotowskiem w obec jeneralicji wojskowej. Karabin mieści naraz 12 ładunków i wyrzuca 24 strzały na minutę. W tym tygodniu karabin ów będzie wysłany do Petersburga.

Sprawa komendanta Hériot rozpatrywana była w tych dniach przez pierwszą instancję paryskiego sądu cywilnego. Jak wiadomo, pani Hériot podała prośbę o oddanie pod kuratelę jej męża, jako obłąkanego. Bulanżyści, którzy czerpali obficie z kasy pana Hériot, a którym teraz zamknęło się to źródło zapomogi, dokładają wszelkich starań, aby przekonać opinję publiczną, że pan Hériot jest tylko ofiarą intryg familijnych. Prokuratorja państwowa po zbadaniu sprawy jednak, poleciła sądowi przychylić się do żądania pani Hériot; sąd wyda wyrok za dni kilka. Majątek pana Hériot wynosi 10,000.000 franków oprócz posiadłości ziemskich i 172 akcyj magazynów Luwru, które w zeszłym roku przyniosły mu 3,000.000 fr. dochodu.

Romans z życia. Ogromne wrażenie wywołało w tych dniach w Meranie aresztowanie i uwięzienie jednego z tamtejszych kuracjuszów, który obracał się w najpierwszych kołach towarzyskich. Przybył on do Meranu przed kilkunastu dniami w towarzystwie rodziców, którzy zaliczają się do starej familji szlacheckiej, zamieszkałej w Bácska. Młodzieniec ów, odznacza się nadzwyczajną ogładą towarzyską i bardzo sympatycznem wejrzeniem — słowem, był bohaterem dnia, to też nie dziw, że nagłe uwięzienie jego jest przedmiotem rozmów i ogólnego zainteresowania się. Powodem uwięzienia jest nader romantyczna historja, jakby wyjęta z jakiego sensacyjnego romansu. Rzecz rozgrywa się częścią w Meranie, następnie w Buda-Peszcie, w południowych Węgrzech, kończy się zaś znowu w Meranie. Ciekawe szczegóły tej sprawy dadzą się w ten sposób opowiedzieć. Bohater romansu nazywa się Iwan Kovách, posiada wszelkie warunki człowieka światowego, a będąc od kilku lat stałym gościem w Meranie, cieszył się tam ogólną sympatją. W lutym roku 1884 bawił on także w Meranie i poznał on tam wówczas pannę Beatriczę St., córkę zmarłego niedawno tamtejszego autora. W willi „Guttenberg" mieszkali rodzice pięknej Beatryczy i tam też rozpoczyna się miłosna historja. Pomimo, iż B. była zaręczoną z ajentem z Pilzna, panem A. H., namiętny Kovách nie dał za wygranę i wszelkiemi sposobami starał się pozyskać jej miłość. Dziewczyna z początku opierała się tym zapędom miłosnym, była jednak zbyt słabą, ażeby w końcu nie uledz uczuciu, tak gwałtownie podniecanemu. Kovách zdecydował się wreszcie na krok stanowczy i wieczorem w obec kilkunastu świadków przez okno wpadł nagle do buduaru panny, w skutek czego rodzice wzbronili mu wstępu do domu, gdzie dotychczas był codziennym gościem. Chcąc złożyć dowód, iż zamiary jego są szlachetne i uczciwe, Kovách w kilka dni później oświadczył się o rękę Beatryczy i został przyjęty. Potrafił on przekonać rodziców, iż szczęście ich dziecka zależy od tego zezwolenia. Poprzedni narzeczony otrzymał natychmiast list z odmowną odpowiedzią, a ślub młodej pary, na usilne żądanie Kovacha, miał się odbyć w najkrótszym czasie. W obec tego jednak, że Kovach jest obcokrajowcem, potrzebował on pozwolenia od przełożeństwa gminy rodzinnej i w tym też celu udał się natychmiast do Buda-Pesztu. Cóż się jednak dzieje? Już z pierwszej stacji Bozen otrzymuje Beatrycza telegram, z zawiadomieniem, iż ojciec Kovacha nie zgadza się na ten związek, a w kilka dni później nadszedł znowu list, w którym narzeczony w rzewnych słowach przedstawia jej niepodobieństwo zawarcia tego związku, gdyż w przeciwnym razie zostałby mordercą swej matki. W liście tym jednakże przyrzeka Kovach, iż nie zapomni nigdy o obowiązkach ojca i dziecku zapewni utrzymanie. Zrozpaczona dziewczyna wyjeżdża natychmiast do Budapesztu, i tutaj, ku niemałemu zdziwieniu, spostrzega oczekującego ją narzeczonego. Następuje chwilowa zgoda, młoda para zamieszkała w hotelu „Hungaria", a Kovach przedstawia wszędzie swą narzeczonę jako ślubną żonę. W sposób nader zręczny potrafił on łatwowiernej dziewczynie wyjaśnić powód nagłego zerwania i znowu zaczął ją łudzić nadzieją, iż się ożeni, a nawet naznaczył już dzień ślubu. Beatrycza wraca więc do Meranu zupełnie spokojna, oczekując z niecierpliwością wezwania narzeczonego, gdyż ślub miał odbyć się w Budapeszcie. Otrzymuje wreszcie list, wzywający ją do stolicy Węgier. Udaje się więc natychmiast w drogę i dnia 23. czerwca staje w Budapeszcie. Tutaj znowu otrzymuje list od narzeczonego z doniesieniem, iż tenże wyjechał i że o małżeństwie niech nawet nie myśli... Pogwałcona w swych najświętszych uczuciach, dziewczyna udaje się w pogoń za swym uwodzicielem. Rzeczywiście, przybywszy do miasta Rigyicza, dowiaduje się, iż Kovach mieszka w domu ojca, to też tam dąży... Zamiast narzeczonego, zastaje ojca tegoż, który zamyka drzwi na klucz i w najbezczelniejszy sposób znieważa brutalnemi słowami przestraszoną kobietę, od której natychmiast gwałtem odbiera listy syna i zmusza do podpisania deklaracji, iż nie ma do niego żadnych pretensyj. W obec tego zdawało się, że wszystko jest już stracone. Nieszczęśliwe dziewczę biegnie do sądu karnego, w obec jednak ustawy węgierskiej nie otrzymuje jednak żadnego zadośćuczynienia. Jak wiadomo, niedotrzymanie przyrzeczenia małżeństwa nie jest we Węgrzech czynem karygodnym. Beatrycza zwróciła się następnie do jednego z tamtejszych adwokatów, ten wniósł skargę do sądu w kierunku zbrodni wymuszenia i sfałszowania dokumentów — jednakże i to się na nic nie przydało, gdyż sąd skargę odrzucił. Złamana moralnie kobieta wróciła do Tyrolu, gdzie też niebawem pochowała dziecko. Od tego czasu upłynęło lat cztery. Rodzina Kovacha chciała całą sprawę na drodze cywilnej załagodzić, Beatrycza jednak odrzucała wszelkie propozycje, obrawszy sobie za cel życia, pociągnąć wiarołomnego kochanka przed kratki sądowe. I udało jej się to nareszcie. Iwan Kovach zachorował ciężko na piersi i zmuszony był udać się do Meranu. Ledwie też stanął w Tyrolu, Beatrycza wniosła do tamtejszego sądu karnego przeciw niemu skargę o niedotrzymanie przyrzeczenia małżeństwa, które według ustaw austrjackich, podlega karze; a w obec tego, że co do Kovacha zachodziła uzasadniona obawa ucieczki, sąd wydał nakaz uwięzić uwodziciela i wdrożył przeciw niemu śledztwo karne.

Wynik tej arcyromantycznej sprawy oczekiwany jest z gorączkową niecierpliwością.

Ks. Antoni Lewandowski kanonik gremialny kapituły obrz. orm. zmarł w piątek dnia 16. b. m, o godz. 6. po południu po krótkiej chorobie opatrzony św. sakramentami w wieku 58 lat. Ś. p. Lewandowski znany był w naszem mieście gdyż piastował dawniej godność katechety przy szkole realnej i szkole ekonomicznej w Dublanach. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek rano.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny dr. Maurycego Rotha, adwokata tutejszego z panną Joanną Ruckerówną, córką niedawno zmarłego aptekarza ś. p. Zygmunta Ruckera.

Dr. Władysław Jasiński znany w naszem mieście hydropata i autor licznych fejletonów zamieszczanych w *Dzienniku*, objął ordynację lekarską w Zakładzie kąpielowym u św. Anny. Zarządcą łazienek jest pan Dębiński.

Smutna rocznica. Dziesięć lat minęło onegdaj, gdy młodzież na cześć posła Hausnera, urządziła pochód z pochodniami. Zbyt nieprzyjemna to sprawa zbyt silnie zapisała się ona w pamięci mieszkańców Lwowa, ażebyśmy mieli przypominać szczegóły. Dnia 16. listopada to smutna karta z dziejów Lwowa...

Kwiaty i łzy. Grono wielbicieli talentu dwóch znakomitych artystek powzięło zamiar wyprawienia małej owacji, ofiarując tym paniom wspaniałe bukiety.

Obie artystki cieszą się żywą sympatją, to też pomimo, iż rozpisano składki w najszczuplejszym kole, wyniosły one wcale pokaźną cyfrę.

Za nim jednak zakupiono kwiaty — dowiedziano się o łzach. W chwili, gdy chciano uczcić dwie znakomite artystki, przyszła smutna wiadomość, że wdowa po niedawno zmarłym artyście — był on kolegą owych pań — znajduje się wraz z sierotą w najprzykrzejszych stosunkach finansowych.

Obie artystki dowiedziały się o tem jak również i o zamiarze swych zwolenników.

Nie chciały kwiatów, które tak prędko więdną, nie chciały owacji hałaśliwej...

„Chcecie nam zrobić przyjemność, to nie wydawajcie pieniędzy na kwiaty, ale poszlijcie je tamtej, która tak bardzo ich potrzebuje..."

Owacja owa miała odbyć się onegdaj — dwie te artystki to pani Stachowicz Felicja i Stanisława Pysznikowa wdowa zaś pani P., przebywająca obecnie w Krakowie...

Czyż trzeba słów uznania?

Dodamy tylko, że spodziewamy się, iż liczni zwolennicy talentu obu artystek, którzy do owej owacji przyłączyć się pragną, mogą nadesłać datki dla pani P. w Krakowie do administracji naszego pisma.

Mianowania. Wyższy sąd kraj. we Lwowie zamianował kancelistami sądów pow.: Teofila Piotrowskiego dla Bełza, Antoniego Teodorowicza dla Wiśniowczyka, Michała Hryńkowa false Miszkowskiego dla Żmigroda i system. dyetarjuszów tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie: Stefana Hankiewicza dla Czortkowa, zaś Wiktora Dunikowskiego dla Winnik, tudzież zamianował kancelistami sądów pow. dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Marjana Andrzejowskiego dla Żmigrodu, oraz Władysława Bętkowskiego dla Rymanowa, a Ferdynanda Kasslera dla Sołotwiny.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł Samuela Baczyńskiego, kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie w Sołotwinie, do sądu pow. w Staremmieście.

Awans nadzwyczajny w armji, który miał następnie w pierwszych dniach grudnia z okazji 40 letniego jubileuszu cesarskiego, wedle nadeszłych informacji z ministerstwa, odłożony został na czas późniejszy. Powodem tego jest ta okoliczność, iż wszelkie głośniejsze manifestacje zostały zaniechane. Awans ten jednak nastąpi w wilję Bożego narodzenia.

Otwarcie toru łyżwiarskiego na „Szumanówce" odbyło się onegdaj. Liczny zastęp pięknych łyżwiarek i dzielnych łyżwiarzy, błogosławiąc wczesnej zimie, spróbowali po raz pierwszy swych pokrytych rdzą halifaxów. Sezon tegoroczny zapowiada się świetnie, jeżeli oczywiście kapryśna zima nie zechce płatać figlów. Wydział Towarzystwa łyżwiarskiego wzmocniony nowemi siłami zajmuje się już obecnie urządzeniem kilku festynów i wielkiej zabawy wieczornej przy oświetleniu elektrycznem. Dla młodzieży szkolnej poczyniono i w tym roku znaczne ułatwienia a to przez zaprowadzenie tz. „wiązanek" złożonych z 25 biletów wstępu na lód za cenę 2 złr. 50 ct. W obec tego młodzież nie będzie potrzebowała szukać rozrywki na innych stawach pozbawionych odpowiedniego urządzenia.

Właściciel zamkniętego składu obuwia czyni rozpaczliwe usiłowania, ażeby znieść zarządzenie władzy przemysłowej. Wysłał on sążniste telegramy do ministra Taaffego i innych wpływowych osobistości w Wiedniu, z prośbą o interwencję. Spodziewać się należy, że wszelkie podobne usiłowania na nic się nie przydadzą, a władza przemysłowa zrobi to, co do niej należy.

Obrzydliwe szatro wystawiono w tych dniach na pl. Castrum. W budzie tej mieścić się ma jak wskazuje napis: „lwowska galerja obrazów" Oczywiście jest to wyższa ironja i dziwić się należy Magistratowi lwowskiemu walczącemu zawsze z taką zajadłością przeciw cyrkom, iż w tym wypadku wystąpił wbrew swemu przekonaniu, widocznie jest on obecnie protektorem sztuk „pięknych"...

Wyśledzono sprawcę włamania się do składu kapeluszy Rapsa przy ulicy Karola Ludwika, o czem przed kilkoma dniami donosiliśmy. Jest nim 18-letni chłopak Leon Adam, który przed kilkoma dniami zatrudniony był przy pakowaniu mebli ze składu, mieszczącego się w tym samym domu. Część skradzionych czapek i kapeluszy odebrał rewizor Kretz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś popołudniu o pół do 4. „Drzemka pana Prospera"; wieczór „Hulaj dusza"; w poniedziałek „Dwór w Władkowicach"; we wtorek „Mikado"; we środę „Hrabia Waldemar", dramat w 5 aktach, Freitaga.

Zarząd „Lutni" zaprasza wszystkich członków czynnych na próbę, dnia 19. bm. w poniedziałek o godzinie 7. Ponieważ jestto ostatnia próba mięszana przed I. „Wieczorem muzycznym", który odbędzie się w sali Domu narodnego w sobotę 24. bm., przeto zarząd uprasza o zebranie się w zupełnym komplecie.

„Mirolan", operetkę p. Falla przedstawiono d. 10. bm. po raz pierwszy w Ołomuńcu. Recenzje pism miejscowych oddają p. Fallowi, znanemu naszej publiczności, zasłużone pochwały. *Neue Zeit* pisze o tym nowym utworze p. Maurycego Falla: Jako drugą nowość w tym sezonie, przedstawiono „Mirolana", komiczno-romantyczną operetkę w trzech aktach. Powodzenie jej było zupełne. Po każdym akcie tak kompozytor p. Fall, jak i librecista p. Heldern byli wywoływani hucznemi oklaskami. Według naszego zdania przyjęcie to było zupełnie usprawiedliwione, albowiem zarówno muzyka jak i libretto owej operetki, różnią się korzystnie od wielu nowszych utworów. Recenzent *Neue Zeit.* przytoczywszy treść libretta, powraca napowrót do kompozytora „Kapelmistrz p. Fall dał nam w swem dziele kilka wybornych numerów. Znachodzimy w niem wprawdzie i rzeczy, przypominające nam dawniejsze, wiele atoli jest nowości i całość robi wrażenie świeże. W akcie I. jest oryginalny chór myśliwski, romans Roberta, dalej uroczy duet Roberta i Marji, w akcie drugim bardzo mile słucha się piosnkę Marji i efektownego duetu. Finale aktu drugiego, wywiera również wielkie wrażenie."

Mährisches Tagblatt wyraża się także nader pochlebnie o kompozycji p. Falla, kapelmistrza 9. pułku. „Muzyka p. Falla jest przyjemna i wdzięczna,

a obok nieuniknionych reminiscencyj zawiera ona liczny szereg oryginalnych rytmów, które łatwo w ucho wpadają i zupełnie są sposobne do stania się popularnemi. Instrumentacja jest znakomita". Jako najładniejsze ustępy z operetki p. Falla, wylicza recenzent: romans Roberta i wspaniałe finale, duet Roberta i Marji, który był na dwóch pierwszych przedstawieniach bisowany, uroczy walc, finale aktu drugiego i w trzecim akcie duet.

Na wieczorku Towarzystwa pedagogicznego, który odbędzie się dnia 19. bm. w sali bibljotecznej kasyna miejskiego, raczyli przyrzec współudział pp. Wszelaczyński (fortepian), Frenkel (deklamacja), Michałowski (skrzypce), Jamiński (śpiew, tenor).

„**Sylwan**", organ gal. Tow. leśnego, czasopismo fachowe dla gospodarzy lasowych i właścicieli ziemskich, wychodzi rok VI. pod redakcją prof. Wład. Tynieckiego w zeszytach miesięcznych. Zeszyt za listopad wyszedł i zawiera: Sprawozdanie stenograficzne z obrad VI. walnego zgrom. Tow. leśn. gal. w Kołomyi (ciąg dalszy). J. Brodowicz: Uwagi do artykułu „O kapitałach czynnych w gospodarstwie lasowem". W. T.: Trociny jako ściółka. Uroczyste otwarcie roku naukowego 1888/9 w krajowej szkole gosp. las. we Lwowie. H. St.: Przypomnienia gosp. na miesiąc listopad. Protokół obrad z posiedzenia wydziału Tow. leśn. gal. dnia 16. sierpnia 1888. Wiadomości bieżące i rozmaitości: Drugie poufne zebranie leśników w półroczu zimowem. Jeneralna dyrekcja kolei czerniowieckiej: Konkurs na dostawę drzewa. Moteur universel. Hodowla drzew chinowych na Kaukazie. Rektor głównej szkoły ziemiańskiej we Wiedniu. Ogłoszenie intendantury 11. korpusu w sprawie dostawy drzewa. Odezwa wydziału Tow. leśnego galic. Nekrologja: H. Moyseowicz. Korespondencja administracji. Ogłoszenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Do ankiety cementniczej, która zebrać się ma we Wiedniu w dniu 22. b. m., zaproszono jako rzeczoznawców: 2 reprezentantów stowarzyszenia wiedeńskich szynkarzy, traktyjerników itd, 2 reprezentantów niższo-austrjackiego Towarzystwa przemysłowego; 2 reprezentantów stowarzyszenia browarników wiedeńskich; 2 reprezentantów austro-węg. związku szynkarzy itd, 1 reprezentanta praskich szynkarzy; 1 reprezentanta stowarzyszenia lwowskich szynkarzy. Dr. Menger, jako przewodniczący parlamentarnej komisji dla podatku spożywczego, sformułował już kwestjonarjusz, dotyczący zmian w dotychczasowych postanowieniach cementniczych dla beczek, służących do transportu piwa, szklanek szynkarskich itd.

Przegląd polityczny.

* Zwołana przez Wydział krajowy ankieta dla sprawy wykupna prawa propinacji ukończyła wczoraj swą czynność. Obradowała ona pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego, dr. Wereszczyńskiego, przez trzy dni i przyznać musimy, że takiego wyniku nigdy nie przypuszczaliśmy. Ankieta po przeprowadzeniu obszernej dyskusji — krótko mówiąc — nad wszystkimi projektami, jakie na ostatniej sesji sejmowej się pojawiły, przeszła do porządku dziennego, gdyż uchwaliła niedoradzać Wydziałowi krajowemu przyjmowania któregokolwiek z projektów, ale stanęła na stanowisku ustawy krajowej z roku 1875, t. j. dotychczasowego utrzymania prawa propinacji aż do r. 1910, z tym dodatkiem, aby przyrzeczony ustawą państwową miljon, corocznie przelewany był do funduszu propinacyjnego i dopiero w r. 1911 wraz z tym funduszem, rozdzielony został między uprawnionych.

Chcemy przypuszczać, iż Wydział krajowy nie pójdzie za tą radą i dlatego uważając zdanie ankiety jako bezprzedmiotowe, nie potrzebujemy się o niem szerzej rozpisywać.

* Przy załatwieniu sprawy założenia publicznych składów zbożowych we Lwowie i Krakowie, polecił Sejm na ostatniej sesji między innemi Wydziałowi krajowemu, aby we właściwej drodze postarał się u zarządów kolei żelaznych o uzyskanie prawa reekspedycji dla krajowych wolnych składów, a zarazem wezwał rząd, ażeby takie prawo reekspedycji wyjednał w drodze ustawodawczej.

Otóż celem wykonania powyższego polecenia sejmowego, oraz uzyskania materjału do skutecznego poparcia rezolucji wystosowanej do rządu, postanowił Wydział krajowy zwołać ankietę, któraby wzięła pod rozwagę i oznaczyła, jak należałoby dla dobra projektowanych wolnych składów uregulować stosunek tychże składów do przedsiębiorstw kolejowych, z któremi składy będą musiały wejść w bezpośrednie stosunki.

W skład ankiety tej, która zebrać się ma w Wydziale krajowym w dniu 22. bm. o godz. 11. przed południem i obradować ma pod przewodnictwem członka Wydziału kraj. dr. Józefa Wereszczyńskiego, zaproszeni zostali: lwowska izba handlowo-przemysłowa i pp. zastępca dyrektora kolei Czerniowieckiej Ludwik Wierzbicki, starszy radca magistratu Łyszkowski i dyrektor banku rolniczego Ksawery Porceri.

* *Post* donosi: Francja nie tai wcale swych wojennych zamiarów. Przygotowuje się do wojny z energją, która może budzić poważne zaniepokojenie. Pomnożenie francuskiej siły zbrojnej zbliża nas do wojny, a pomnożeniu temu sprostać w tym stopniu, iż mocarstwa pokojowe ledwo mogą takowemu wyrównać. Co mówiliśmy o Francji, to samo da się powtórzyć o Rosji, z tą jedynie różnicą, że zarządzeń jej nie można uważać za środki defenzywy, gdyż ewentualność najazdu na Rosję z którejkolwiek strony jest stanowczo wykluczoną. Z tego punktu widzenia wiadomość o świeżych dyslokacjach wojsk rosyjskich nabiera znaczenia pierwszorzędnego.

* Między Grecją a Francją powstało w ostatnich czasach nieporozumienie skutkiem polityki francuskiej w sprawie ceł ochronnych. Jest faktem, iż Grecja szuka zbliżenia z Austrją i pragnie przystąpić do aljansu środkowo-europejskiego.

(Telegramy z innych pism).

Bern 16. listopada. Odbywają się liczne mityngi, żądające wygnania [illegible] ze Szwajcarji. Prezydjum kongresu katolickich ekonomistów we Freiburgu ogłasza, że kongres uchwalił staranie się o międzynarodowe prawa opieki nad robotnikami, zaś polityką zgoła się nie zajmował. (*Cz.*)

Belgrad 16. listopada. Za podstawę obrad dla komisji rewizyjnej służy projekt wypracowany przez Simicza, posła serbskiego w Petersburgu. Składa on się z 16 artykułów, zaprowadza powszechne głosowanie jawne w połączeniu z podatkiem minimalnym; prawo wojny i pokoju pozostawia przy królu, zaprowadza głosy wirylne, niepodległość Kościoła pod sterem patryarchy, wolność wyznań, prasy, osobistą i prawo inicjatywy dla skupczyny. (*Cz.*)

Rzym 16. listopada. Według *Gazetta Uffiziale*, rząd chiński zezwolił, aby misjonarze włoscy podróżujący po Chinach, mogli obchodzić się bez paszportów francuskich. Odtąd wystarczać będą dla nich paszporty włoskie. (*W. A. Ztg.*)

Madryt 16. listopada. Wojska są dniem i nocą w koszarach skonsygnowane. Pałac królewski stoi ustawicznie pod strażą wojskową. (*W. Allg. Ztg.*)

Petersburg 17. listopada. „Północna Ajencja" powiada, że twierdzenie, jakoby nowa organizacja armji oznaczała posuwanie wojsk ku zachodowi, jest bezpodstawnem. Kwaterunki sztabów dywizyj znajdują się bowiem w miejscowościach, które odpowiadają okręgom dotyczących korpusów armji. Rozchodzi się poprostu o powrót dwóch dywizyj piechoty i jednej dywizji kawalerji z zachodu na wschód i o zmniejszenie kaukazkiej armji o jedną dywizję piechoty.

W obec doniesień dziennika *Matin* o projekcie przymierza francusko-rosyjskiego, pisze *Journ. de St. Pétersbourg*, że Rosja z pewnością pragnie, aby Francja napowrót zajęła w Europie dawną swą pozycję potrzebną do zachowania równowagi europejskiej, że jednakowoż utrzymanie pokoju leży w interesie obu krajów. Insynuacje *Matina* szkodzą tylko pismu samemu i sprawie, której dziennik ten broni. (*G. L.*)

Madryt 17. listopada. Z powodu rozmaitych pogłosek o zachowaniu się Hiszpanji w obec kwestyj europejskich oświadcza *Epoca*, że Hiszpanja nikomu nie przyrzekła [illegible], jest ona lojalnym i wiernym przyjacielem zarówno Francji jak Niemiec i życzyłaby sobie, ażeby naprężenie między temi państwami znikło, oraz zachowania pokoju europejskiego. (*G. L.*)

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 16. listopada. (Z izby posłów) Po mowie Zaczeka izba przyjęła do rozprawy szczegółowej nad ustawą o działach spadkowych.

Prezydent odczytuje dwie poprawki Giovanellego, poczem mówi Kronawetter przeciw §. 1. ustawy; uważa on to za niesprawiedliwość, że tylko średnia posiadłość chłopska, ale nie także i mała znajduje opiekę. Mowca odpiera zarzut, jakoby pracował dla rewolucji socjalnej; gdyby taki miał cel, głosowałby właśnie za ustawą, która zapędzi pomiędzy socjalistów całą armję wydziedziczonych chłopów. Żąda on, by §. 1. całkiem wykreślić. Poczem rozprawę przerwano.

Kozłowski oświadcza, że składa mandat. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 17. listopada. (Posiedzenie izby posłów). Zanim przystąpiono do obrad, prezydent izby dr. Smolka żąda upoważnienia do złożenia życzeń cesarzowej z okazji imienin jej, przypadających w dniu 19. bm. Izba przez powstanie upoważnia go do tego jednogłośnie.

Poseł Richter stawia wniosek ze względu na projekt o działach spadkowych włościańskich, o zaprowadzenie krajowych zakładów asekuracyjnych na życie, na wypadek klęsk gradowych, ognia i ubezpieczeń bydła.

Po odczytaniu tego wniosku, izba przystępuje do porządku dziennego a w szczególności do dalszej dyskusji specjalnej projektu ustawy o spadkach włościańskich.

Minister rolnictwa Falkenhayn polemizował z Kronawetterem i Chlumeckym, a ostatniemu zrobił uwagę, dlaczego on wpierw, będąc ministrem, nie zwołał ankiety. Minister rolnictwa zarzucił następnie, że Chlumecky nie przedłożył komisji tabel statystycznych.

Kopp zastrzega się przeciw twierdzeniu, jakoby był nieprzyjacielem stanu włościańskiego. Przechodząc do samego projektu ustawy zauważa, że ustawa nie tylko ma być dobrze pomyślaną, ale także należy ją umieć wykonywać. Mowca wyjaśnia następnie, w jaki sposób należałoby ustawę praktycznie w kraju wykonywać.

Poseł Lienbacher polemizując z Kronawetterem, zauważa, że ten walczy frazesami, jakich zapewne nie słyszał ani u włościan, ani u konserwatystów. Obawa, że ustawa projektowana rozdzieli rodziny, że zasieje w nich nienawiść itp. jest zupełnie nieuzasadnioną.

Na uwagę poprzedniego mowcy, że mianowicie w myśl ustawy cywilnej rodzeństwo może przedsiębrać podział idealny i materjalny, przywodzi idealny Lienbacher, że w takim razie musiałoby codzień zbierać się konsyljum, aby regulować sprawy zasadnicze każdego gospodarstwa z pomocą uchwał swej większości. Co do kwestji kompetencji, dziwi się mowca, że właśnie lewica, mieniąca się wiernokonstytucyjną, gotową jest zawsze do naruszania konstytucji, byle tylko coś sejmom krajowym urwać, a Radzie państwa przyczynić.

Wiedeń 17. listopada. W komisji budżetowej izby posłów, przy omawianiu wniosku Mengera, żądającego przedłożenia ustawy o obowiązku gmin do poboru podatków, oświadczył minister skarbu, że projekt ustawy o ściąganiu podatków jest już przedmiotem narad w łonie rządu, lecz że przedłożenie jego jest w obecnym perjodzie sesji nieprawdopodobnem, ponieważ rozchodzi się jeszcze o opinję niektórych władz centralnych.

Odpowiadając na zapytanie dep. Beera, oświadczył min. dr. Dunajewski, że przedłoży już w następnym perjodzie sesji projekt ustawy o reformie podatku zarobkowego i dochodowego.

Minister przyrzekł także, że wszelkie opusty podatku gruntowego z powodu szkód elementarnych (chodziło tu o szkody, wyrządzone przez myszy), o ile na to tylko ustawa zezwala, będą zawsze miały zastosowanie.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Kraków 16. listopada. Aresztowanych w sprawie wychodźtwa agentów, uchwalił Sąd wadowicki wypuścić na wolną stopę za złożeniem kaucji od 60 do 100 tysięcy od osoby.

Wiedeń 17. listopada. Nominacja Loebla namiestnikiem Morawy przyjęta została daleko przychylniej przez Niemców niż przez Czechów. Przynajmniej młodoczescy posłowie wyrazili swe niezadowolenie głośno, jak się tylko o nominacji dowiedzieli. Jeden z nich rzekł nawet: „Gdyby namiestnikiem zamianowano prawdziwego Polaka, nie mielibyśmy nic przeciw temu, ale p. Loebel jest raczej niemieckim urzędnikiem."

Wiedeń 17. listopada. Do *Pol. Corr.* donoszą z Rzymu, że godność 10 nowych kardynałów otrzymają sami Francuzi, mianowicie 4 prałatów kurji i 6 arcybiskupów.

Wiedeń 17. listopada. Ministerstwo oświaty ma wydać rozporządzenie, że służącym jako jednoroczni ochotnicy koncypientom adwokackim za stracony rok, ma być liczona przynajmniej półroczna praktyka.

Wiedeń 17. listopada. Minister Gautsch przyjął bardzo uprzejmie deputację żydów starowierców. Powiedział, że zbada petycję i zrobi co konieczne dla ochrony ortodoksji.

Także wszystkie konserwatywne partje izby zdają się skłonne do popierania życzeń starowierców żydowskich, wychodząc z zasady, że żydzi reformowani wzmacniają zawsze tylko obóz liberalny.

Żądałem od przewodniczącego deputacji wyjaśnień co do zaniesionych żądań, ale odmówił mi tego, motywując, że nie chce się wdawać z pismami liberalnemi, lecz korespondenta *Czasu* poznałby chętnie.

Budapeszt 17. listopada. Na wczoraj odbytem posiedzeniu przyjęła komisja wojskowa 23 paragraf w nowej ustawy wojskowej bez zmiany. Stawiane liczne poprawki upadły.

Berlin 17. listopada. *Post* wzywa niemieckich bankierów, aby nie brali udziału w pożyczce rosyjskiej. Wymówka, że mogą wziąć udział w tej pożyczce, gdyż wiadomo im, jak wzajemnie przyjazne panują stosunki, jest czystą perfidją. Któż im bowiem mógł powiedzieć, że te wzajemne stosunki są tak przyjazne, skoro sam rząd o tem nic nie wie, a nawet i największy mąż stanu nie jest wstanie obliczyć ewentualności, jakie wskutek najnowszego postępowania Rosji zajść mogą.

Zaciągając pożyczkę na rzekomą konwersję starych długów, czyni to Rosja jedynie w tym celu, aby z jednej strony dać tem wyraz niby to swego pokojowego usposobienia, a z drugiej korzystając z wywołanego tem wrażenia zaciągnąć drugą większą pożyczkę.

Kreuz Zeitung występuje również przeciw Rosji i wyraża przekonanie, że rząd rosyjski intryguje, gdzie i jak może przeciw Niemcom. Podsuwa też *Kr. Ztg.* Rosji zamiar oderwania Austrji od trójprzymierza i ofiarowania jej w zamian odrębnego zaczepno odpornego przymierza.

Bukareszt 17 listopada. Połączonemi siłami konserwatystów i liberalnych został wybrany prezydentem senatu Florescu, kandydat zaś rządowy Crepulescu upadł. Mówią, że w skutek tego albo gabinet poda się do dymisji, albo senat zostanie rozwiązany.

Wiedeń 16. listopada. Giełda wieczorna. Kredyty 304·50, węg. złota renta 100·85.

Wiedeń 17. listopada. Herbst miał dziś w parlamencie astmatyczny napad duszności. W tej chwili jest mu jednak lepiej.

Wiedeń 17. listopada. *Fremdenblatt* donosi, że ministerstwo handlu stosownie do sprawozdania namiestnictwa przyjęło projekt budowy kolei, przedłożony przez zakład kredytowy austrjacki, na linji Jasło-Rzeszów.

Praga 17. listopada. *Politik* wita nominację Loebla namiestnikiem Morawy wcale przychylnie i sądzi że polscy deputowani najlepiej go polecili. Następnie notuje pogłoskę, że Loebl zobowiązał się wyuczyć czeskiego języka.

Narodni Listy z nominacji tej bardzo niezadowolone, uważają ją jako początek innych przeciw Czechom wymierzonych nieprzyjaznych zarządzeń.

Berlin 17. listopada. Według dzienników tutejszych, podczas pobytu cesarzowej wdowy Fryderykowej Wiktorji w Londynie, odbędą się zaręczyny ks. Wiktorji z księciem Aleksandrem Battenbergiem.

Berlin 17. listopada. Sekretarz tutejszego angielskiego poselstwa, Rodd, przeniesiony został do Aleksandrji. *Vossische Ztg.* upatruje w tem przeniesieniu pewną łączność z wydaniem przezeń z polecenia cesarzowej życiorysu cesarza Fryderyka.

Sofja 17. listopada. Hertzberg, uchodzący za austrjackiego kapitana, był dawniej sztabskapitanem w armji rosyjskiej a w r. 1880 był komendantem eskadrony w służbie rumelijskiej. W r. 1885 został z Rumelji policyjnie wydalony i później przebywał w Stambule. Pogłoski, które o jego pobycie w Sofji rozpuszczono redukują się do następującego faktu: Hertzberg przybył przed 10 dniami do Sofji i został ztamtąd 11. b. m. policyjnie do Pirotu do granicy serbskiej odstawiony. Wszystkie inne pogłoski wraz z rzekomym wyjazdem o północy Hertzberga w towarzystwie dwóch bułgarskich urzędników dworskich do Stambułu, są wprost wymyślone.

Wiedeń 17. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·63.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. listopada 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. K. hr. Dzieduszycki, z Gwoździca. A. Skrzyński, z Zagórza. J. Horodyski, z Kociubiniec. J. Reichstein, z Poznania. F. Eberhard, A. Studziński, z Brodów. K. Zawirska, z Mogielnicy.

HOTEL FRANCUSKI. W. Gnoiński, z Krasnego. M. Garfein, ze Złoczowa. H. Błeszyński, z Krakowa. I. Sigmund, z Berna. I. Sonenschein, z Wiednia. F. Landau, z Berlina F. Tummeley, z Wiednia. L. Rosset, z Wiednia. M. Demmerer, z Wiednia. A. Müller, z Berna B. Langer, z Wiednia.

HOTEL LANGA. T. Serucsin, z Czerniowiec. S. Nelken, z Wiednia. R. Weinheber, z Wiednia. E. Kohn, z Wiednia. M. Krivatschek, z Wiednia. I. Blum, z Wiednia. W. Kempner, z Nowego Sącza. H. Friedlender, z Wiednia. I. Sitti, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Heymann, z Rosji. T. Morawski, z Krakowa. J. hr. Ostrowski, z Rosji. Z. Rylski, z Pisarowic. S. Pohorecki, z Tarnopola. I. hr. Ledochowski, z Łańcuta. Hr. Stecka, z Porudna. Z. Falkenau, z Pragi. A. Słonecki, z Zadórowa. S. Jakubowski, z Wołynia.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	42 50	43 —
" węgierskie banku kredytowego	298 —	300 50
" Banku anglo-austrjackiego	112 25	113 —
" Unionbanku	209 75	210 —
" kolei Karola Ludwika	209 50	210 —
" kolei północnej	245 —	245 —
" kolei południowej (Lombardy)	96 50	99 —
" Tramwaju	— —	— —
" kolei państwowej	253 —	254 50
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	210 25	210 50
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	169 50	170 —
Losy komunalne wiedeńskie	142 50	142 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	100 —	101 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	194 —	198 50
Losy regulacji Cisy	124 —	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 50	218 —
Renta węgierska złota 4 proc.	100 60	101 —
Akcje Bankverein	97 50	98 25
Rosyjski rubel papierowy	1 23	1 24½
Renta węgierska papierowa	131 —	131 —
Akcje kredytowe	304 —	306 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
[illegible]	— —	— —
Berlin, dnia 17 listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	206 10	208 10
Akcje austrjackie kredytowe	158 50	160 —
Akcje kolei Karola Ludwika	87 75	88 50
Austrjackie banknoty	167 10	167 25
Akcje kolei południowej (Lombardy)	41 50	42 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	61 70	62 50

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Niżej podpisany włościanin z przedmieścia Zazamek w Buczaczu, ubezpieczyłem od ognia moje budynki w Towarzystwie krakowskiem. Pod koniec września b. r. budynki te zgorzały, lecz szkoda została niezwłocznie zlikwidowaną, a wynagrodzenie, z małem tylko potrąceniem za materjał do użycia jeszcze przydatny, wypłacono mi zaraz gotówką w kwocie 950 złr. — Gdy przez to wybawiony zostałem od ostatecznej niedoli, składam Świetnej Reprezentacji krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie, publiczne podziękowanie ze szczerego serca!

Kasper Pudło.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie w pół do 4-tej po południu:

Drzemka pana Prospera

komedja w 4 aktach Al. hr. Fredry.

O godzinie 7-mej wieczór:

Hulaj dusza!

Widowisko sceniczne w ośmiu obrazach ze śpiewami i tańcami, osnute na podaniach narodowych przez A. Walewskiego. Muzyka E. Urbanka.

Jutro: „DWÓR w WŁADKOWICACH", komedja w 4. aktach Z. Przybylskiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Najpopularniejszą wyborową wypożyczalnią książek i nut jest Stanisława Köhlera l. 28 Batorego tuż naprzeciw Gimnazjum Abonament 40 ct. Kaucja 1 złr. 979

W najlepszym stanie **prasa do cięcia papieru** z angielskiej fabryki Hughes et Kinsber do nabycia w drukarni „Dziennika Polskiego.“

Ekspedytor pocztowy i telegrafista poszukuje z dniem 1. Grudnia zamieszkania. Łaskawe zawiadomienie Z. poczta Podhajce. 997

Skrzypce jedne Steinera, drugie Stradivari oryginalne, do sprzedania. Wiadomość bliższa w Administracji „Dziennika“. 996

Poszukuje się **rutynowanego tokarza**, który już pracował w fabrykach maszyn rolniczych. Oferty z załączeniem świadectw i cenę żądanej płacy posełać pod adresem: Czekoński, Czortków. 994

Zmiana pomieszkania. **Dr. Dubanowicz**, adwokat, obecnie pod l. 33, przy ulicy Ormiańskiej, ordynuje w cierpieniach wenerycznych i skórnych od godz. 8–10 rano i od 2–5 po południu.

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca“ w Administracji „Dziennika.“

Nie prać w domu i nie męczyć się. Pralnia maszynami Iwanickiego pierze o wiele piękniej, prędzej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cent. wszelka inna po 2 centy. Krochmalenie i farbowanie za 100 sztuk 50 ct. Łaskawe Panie raczą naocznie się przekonać. Zarząd ulica Krzywa 8. obok Banku hipotecznego. 983

!!! Ważne dla Pań !!!

NA GWIAZDKĘ

podarki **hafty** zaczęte i wykończone na kanwie, aksamicie i t. d. **Kosze** na kwiaty, na papiery i inne wyroby koszykarskie, rzeźby z drzewa etc. po najtańszych cenach są do nabycia w wyłącznym

Magazynie Rynek l. 15, I. piętro. 2929

Znakomitą jesienną

BRYNDZĘ

węgierską.

SERY:

Cieszyński
Ementalski
Limburgski
Romadour
Imperial 2765
du Neufchatel
de Brie
Roquefort
Ziołowy
Parmezański
Edamer
Strachino i t. p.

w najlepszych jakościach

poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. KRÓLIKOWSKI

handel towarów korzennych, win i delikatesów

we **Lwowie**, Plac Marjacki liczba 7.

Jan Wodecki

c. k. Notarjusz w Przeworsku

poszukuje

koncypienta

obznajomionego z praktyką w kancelarjach notarjalnych na prowincie — kompetent i mają się wykazać świadectwami teoretycznemi i praktycznemi. 2646

Fabryka w r. **1782** założona.

STARKA

z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów

J. A. Baczewskiego,

c. k. nadw. dostawcy we Lwowie

W butelkach à ¾ ltr.

Marka		Cena
*	zł.	—·70
**	„	—·90
***	„	1·00
1860	„	1·20
1850	„	1·50

Starka kuracyjna

z r. 1840	zł.	2·50
z r. 1830	„	3·00

Od czasu założenia fabryki, t. j. od wieku przeszło, najgłówniejszem staraniem było wyrób żytniej **Starki** tak w kraju jak i za granicą tyle cenionej, udoskonalić i polecam takową jako napój o wyśmienitym i delikatnym, a łagodnym smaku, którego tysiące moich Szanownych odbiorców zamiast **Cognac'u** używa. Artykuł ten eksportuję w bardzo znacznych ilościach do **Niemiec, Włoch, Rumunji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech** ten gatunek specjalnie tysiące liczy odbiorców.

Najwygodniej sprowadzać STARKĘ pocztą w pakietach a 5 kilo. mieszczących 2 butelki. 2781

Dla właścicieli gorzelń. Kurki do plombowania (Plombirungshähne) stosowne do nowych przepisów mam na składzie po umiarkowanych cenach. August Schumann Lwów-dworzec. 968

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Maszynista egzaminowany, biegły w swoim zawodzie, ślusarz, 20 lat liczący, kawaler, poszukuje posady w kraju lub zagranicą. Łaskawe oferty przyjmie Szanowna Redakcja „Dzien. Polsk.“ 985

Młoda panna, obznajomiona z manipulacją kasową i uzdolniona do nie wielkiego interesu handlowego, poszukuje przyzwoitego zajęcia. Zgłoszenia pisemne pod X. X. do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 i 5 pokoi z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

3 pokoje z werandą i kuchnią w parterze, ulica Długosza 8.

Sklep, pokój, przedpokój, Rynek l. 41. 995

KAKAO w proszku (entölt)

wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach

¼ kilogr. i ⅛ kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct.

poleca

parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych

Henryka Tretera

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.

Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.

Zamówienia z prowincji wysełа się odwrotną pocztą za zaliczką. 2792

Adresy

wszelkich co można tylko przypuścić klas zawodowych i interesów **w międzynarodowem biurze adresowem,** Wiedeń, Wellzeile 9. Założone w r. 1860.

Prospekta franco. 926

Pracownia stolarska

J. M. Wittmana

przyjmuje wszelkie roboty jakoteż reperacje

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 22.

Tylko 3 złr. w. a.

300 tuzinów **Dywanów** w pięknych wzorach tureckich, szkockich i różnokolorowych, 2 metry długich a 1½ metra szerokich, muszą być jak najprędzej zbyte i kosztują: sztuka jeszcze tylko 3 złr. wraz z cłem za nadesłaniem na częstości lub pobraniem pocztowem. **Dywaniki** stósowne przed łóżka, para 2 złr.

ADOLF SOMMERFELD, Dresden.

Szczególniej poleca się odsprzedawcom. 882

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 2789

od roku 1853 istniejąca, *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftula Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy *ul.* **Trybunalskie**j we *Lwowie.*

ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ

KSIĄŻEK

o 50% niżej cen księgarskich

ANTYKWARNIA

Lwów **R. BODEK** Ormiańska 3.

Katalog na żądanie bezpłatnie. 2830

Nowem lekarstwem przeciw zatkaniu stolca, uznanem są przez najznakomitszych lekarzy i t. d. oraz przez profesora Dr. H. Senatora w Berlinie, Dr. Thompsona w Paryżu i profesora Dr. Massini'ego w Bazylei jako najlepsze ze wszystkich dotychczas w tym celu używanych środków, jest *cascara sagrada;* jest ona głównym składnikiem nowych ulepszonych pigułek szwajcarskich **A. Brandta** St. Gallen (Szwajcarja), które są do nabycia w pudełkach po 40 i 70 ct. wraz z przepisem użycia we wszystkich lepszych aptekach. Nie należy się przeto dać złudzić inseratami konkurencyjnymi, pochodzącymi od fabrykanta starych pigułek, lecz baczyć na nazwisko **A. Brandta,** wypisane wyraźnie na każdem pudełku. Wszystkie inne są to bezwartościowe falsyfikaty. Te nowe poprawne pigułki szwajcarskie są w zapasie we wszystkich lepszych aptekach; na żądanie rozsyła je także skład główny: Aptekarz F. Schmied, Teplitz (Czechy) franco każdemu zamawiającemu. 774



Apteka ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie

poleca 2793 d

własnego wyrobu

Wodę anaterynową do ust

jako najlepszy, od lat wypróbowany środek do konserwowania zębów i do ochrony przeciw chorobom jamy ustnej. **Woda anaterynowa** w małej ilości dodawana do codziennej płókanki, zabezpiecza na zawsze od bolu zębów i usuwa nieprzyjemny odór w ustach.

Cena flakona 40 centów.

Proszek do zębów miętowy i salicylowy

w pudełkach po 25 i 35 ct.

DRUKARNIA

„DZIENNIKA POLSKIEGO“

została przeniesioną

do kamienicy Wgo Kiselki

róg pl. Marjackiego i ul. Kopernika l. 6 i 7.

10.000

par na eksport przeznaczonych spodni musiało zostać z powodu nowego podwyższonego cła i otrzymałem polecenie sprzedać je pojedynczo lub w większych partjach za każdą cenę. Daję zatem parę tych według **najnowszej mody wiedeńskiej** najlepiej uszytych i gotowych

Sukiennych Spodni zimowych dla panów

tylko za 2 złr.

(za samą cenę roboty) każdemu, i ażeby nikt nie wątpił, oświadczam, że **te spodnie są eleganckie, mocne i ciepłe** i odbieram napowrót, jeżeli to nie jest prawdą. Ponieważ te spodnie szalenie odchodzą, proszę się spieszyć zamówić u mnie swe potrzeby.

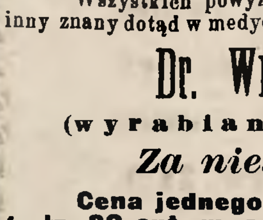
Przy zamówieniu proszę podać długość w kroku. Posyła się tylko za pobraniem. Adres zamówienia:

M. APFEL

700 **Wiedeń I. Fleischmarkt Nr. 8/63.**

Choroby nerwów.

Co to są nerwy?



Nerwy są właściwemi pośrednikami każdego uczucia, one odbierają wszelkie wrażenie zewnętrzne i udzielają ich nam. Jak różnorodne są przyczyny, tak rozmaite są objawy **chorób nerwowych.**

W pierwszym rzędzie ściągania się nerwów następuje ogólne opadnięcie ciała i upadek sił, impotencje i polucje nocne, nikłość pamięci, bladość twarzy, zapadłe i z niebieskiemi obwódkami oczy, brak humoru, bezsenność, migrena, boleść w krzyżach i pacierzu, kurcze histeryczne, zatwardzenie, lęk bez przyczyny, unikanie wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie, anemja, bole reumatyczne i gośćcowe, drżenie rąk i nóg i t. d.

Wszystkich powyżej przytoczonych chorób nerwowych nie usuwa żaden inny znany dotąd w medycynie środek tak niezawodnie i z taką dokładnością, jak

Dr. Wruna proszek peruwiański

(wyrabiany z ziół peruwiańskich).

Za nieszkodliwość ręczy się.

Cena jednego pudełka wraz z dokładnym przepisem 1 złr. 80 cnt. w. a.

Składy mają następujący pp. aptekarze: **we Lwowie:** Zygmunt Rucker i P. Mikolasch; **w Krakowie:** W. Redyk; **w Tarnopolu:** Fr. Jamrógiewicz.

Jeneralny Ajent Al. Gischner, em. Apotheker Wien, II. Rothen Sterngasse 5. 901

Następne pismo nadeszło od Jego Wysokości:

Wielmożny Panie!

Wyciąg oleju słuchu

c. k. sekundanta **Dr. Schipka**, uleczył mnie z **zastarzałej głuchoty**, której nabawiłem się przy oblężeniu Sebastopola. Dziś dzięki temu środkowi, uzyskałem jakby cudem słuch mój zupełnie, za co publicznie dziękuję i każdemu cierpiącemu **głuchotę** polecam ten nieoceniony środek. Zobowiązany sługa

Kowno. *Książę Jan Gimtow.*

Wyciąg oleju słuchu

c. k. sekundarjusza **Dr. Schipka** jest do nabycia po cenie złr. 1·50 ct. wraz z opisem użycia w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie. 880

Sposobność kupna!



Zakupiłem cały zapas pewnej znacznej **fabryki koców i derek na konie** i oddaję takowe, jak długo zapas starczy za połowę zwyczajnej ceny, grube, nie do zniszczenia, derki na konie z rozmaitemi bordiurami 130 ctm. sz rokie, 190 ctm. długie za sztukę po 1·75 ct. Derki żółtowłose po 2·50 ct. Derki pańskie najlepsze po 3 złr. Derki barett jedwabne w przepysznych barwach, jakoto czerwone, niebieskie, zielone, oranż itd. itd. pręgowane po 3·50 ct. Rozsyłka natychmiastowa tylko za gotówkę i zaliczką pod adresem:

Versandt Etablissement Schmidt

Wien — Margarethen. 699

Hygieniczne tutki cygaretowe.

Z prawdziwego pod gwarancją francuskiego papieru, w najlepszem wykończeniu białe i kolorowe.

Z munsztukami za 1000 sztuk od **1·50** do **5** złr.

Bez **munsztuka** za 1000 sztuk od **70** ct. do złr. **1·50** 667

Zamówienia na cygarniczki do cygar i cygaret z monogramami i herbami wykonują się jak najlepiej.

F. Stefanowski

Skład przyborów do palenia

Wiedeń, I., Singerstrasse 5.

Sukno jak: **Peruwien, Doskin, Tyfl, liberyjne i dla straży ogniowych,** jakoteż wszystkie gatunki **towarów modnych.** 760

Wzory na okaz przesyłają się franco.

Bogate **kolekcje, doskonałe gatunki, bardzo tanio,** dla pp. krawców uiefrankowane.

Skład fabryczny **„zum weissen Lamm“** w Bernie.



Światło! Nasze patentowane, **samo sobie gaz wytwarzające lampy** dają brylantowo świetlne płomienie gazowe i są przenośne. **Żadnego knota, żadnego cylindra,** żadnych rur, siła świetlna 16 do 100 świec. Pająki, latarnie, lampy robocze, piekarskie, sufitowe i ścienne. **Najlepsze oświetlenie ulic.** Lampy do latarni i **kuchenki. Lampy na próbę wraz z opakowaniem 4 złr.** Dla domów, fabryk, piekarzy, hut, browarów, farbiarni i t. d. Sturmbrennery do budowli (zamiast pochodni).

„Eureka“ Aparat z gazem rozweselającym z rurami, 10 do 500 płomieni.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Gerson Boehm & Rosenthal, Wiedeń

Friedrichstrasse Nr. 8. D. 924



Ochraniajcie swe konie

od wilgoci i zimna!

Główny skład pierwszej i największej

fabryki koców na konie

rozseła swe **rzetelnie i trwale** wyrobione, **ciężkie i tęgie koce** po następujących zadziwiająco tanich cenach.

Koce na konie (prima)

190 ctm. długie, 130 ctm. szerokie z szarem tłem, a jaskrawemi obszewkami gęste i ciepłe sztuka tylko **złr. 1·50.**

Takie same, 2 m. długie i 1½ m. szerokie sztuka tylko zł. 1·80.

Eleganckie, żółte koce dla dorożkarzy

z poczwórnemi obszewkami czarno-czerwonemi lub niebiesko-czerwonemi około 2 metry długie i 1½ metra szer. sztuka tylko **złr. 2·50.**

Wspaniałe, złoto-żółte podwójne koce dla pańskich koni do użycia też za **wspaniały dywan** sztuka tylko złr. **3·50.**

Setki listów uznania. „Proszę przysłać dla szwadronu jak najspieszniej dalszych 10 żółtych koców po 2·50 złr. jak przedtem“. C. k. pułk ułanów Nr. 4. cesarza Franciszka Józefa I. szwadron.

Wysełka natychmiast do wszystkich miejsc pocztą, koleją lub okrętem za pobraniem lub za przysłaniem gotówki.

Adres: **Skład fabryczny koców na konie**

A. Gans. Wiedeń III. Seidelgasse 4. 668

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 80 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2804 **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

CHORYM NA NERWY

ulżenie i wyleczenie.

Od czasów Hipokratesa aż do teraz byli cierpiący na nerwy wszystkimi możliwymi sposobami, jako to: dyetami, hidropatją, elektrycznością, galwanizmem, parą, kąpielami błotnemi i morskiemi dręczeni. Umiejętność dotąd rozbija się o niemożebność wyleczenia, a wszelako jajo Kolumba tak blisko. Obecnemu czasowi należy się to uznanie, przyczyni się bowiem do odkrycia, iż przez odpowiedne odwilżanie (wpajanie) naszej skóry na system nerwowy wpłynąć można bezpośrednio, czego do obecnej chwili zupełnie nie zastosowywano.

Podczas mojej 50-letniej praktyki lekarskiej miałem dostateczną sposobność zebrać doświadczenia w tym kierunku i zgodność moich poglądów potwierdza dr. Virchow zdaniem, że mała cząstka energicznego środka stosownie użyta działa dodatnio i trwale, gdyż dowiedziono, że początkowe pobudzenie nerwów rozszerza się dalej i znakomicie działa na cały organizm ludzki.

Ponieważ na 7-mym balneologicznym kongresie panowie profesorowie Schott, Röhring, Parisot, Munk i inni jako zwolennicy tej nowej terapji wystąpili, jestem więc pierwszym, który nowy ten środek leczniczy do użytku publicznego podaję i polecam tym, którzy cierpią na chorobliwy ustrój nerwów w ogólności i na tak zwane rozstrojenie nerwów, dające się poznać przez częste bole głowy, migrenę, uderzanie krwi do głowy, kongestje, drażliwość, bezsenność, ogólny niepokój i nudności. 927

Dalej zwracam się do tych chorych,

którzy dotknięci paraliżem, w skutek onegoż mają ciężką wymowę, przełykają z trudnością, w stawach nie mają ruchu i ustawicznie cierpią bole w takowych, bywają dotknięci przytem pewnym stanem osłabienia, brakiem pamięci, bezsennością itd., a którzy już byli przez lekarzy konsultowani i leczeni znanymi środkami, jako to: dyetami i zimnemi kąpielami, a nie znaleźli ulgi w powyż wymienionych dolegliwościach; niemniej i do tych

Osób obawiających się apopleksji,

którzy to sobie przepowiadają z pojawiających się u nich uczuć bojaźni, zaatakowań głowy, bolu głowy z zawrotami, przelatywaniami płatków przed oczyma i zaciemnieniami się tychże, z częstych ciśnień pod czołem, szumu i łaskotania w uszach, osłabienia nóg i rąk. Wszystkim nawiedzonym powyżej wymienionymi trzema rodzajami cierpień nerwowych, jakoteż młodym panienkom cierpiącym na bledницę, a ztąd i na opadnięcie z sił — niemniej tym zdrowym osobom, które pracują umysłowo nadmiernie, a reakcji się obawiają, polecam niniejszem mojej kuracji się trzymać, która jedynie na tem polega, aby codziennie raz głowę zmyć, w skutek czego ten tak tani (dziennie nie więcej jak 5 centów kosztujący) środek z powyższych słabości wyleczy — a pozostaniu ich zapobieży.

Chociaż to leczenie określone w powyżej opisanej broszurze już dostatecznie przez prasę poparte zostało, w szczególności przez „Kreutz Ztg.“ (w Nr. 145 z 25. czerwca) jak również przez artykuły w „Berlińskiej Börsencourier“ (Nr. 258 z 24. maja), w „Kurjerze berlińskim“ (Nr. 140 z 24. maja), „Post. Nordd. Allg. Ztg.“ i w „Ilustrowanej gazecie dla pań“, w wiedeńskich sprawozdaniach handlowo-przemysłowych etc. etc. — to jeszcze jestem w możności powołać się na oceniające pisma podane w mojej broszurze najwyższych osobistości, jako to: Jego Wysokość księcia Oldenburgskiego (zamek Erlae), Jego Ekscellencji jenerał porucznika Bonina w Dreźnie), Jego Ekscellencji jenerał porucznika Bredow (w Briesen), jenerał-majora Kohne (Darmstadt), kr. bawarskiego audytora pułkowego p. Strube (Frieburg), hrabiny Scher Thohs (Hohenfriedberg) tajnego radcy Rittnera (Frankfurt n. Menem), przełożonego urzędu i król. pruskiego kapitana Kuneck (Wiek auf Dars), król. starszego sędziego Vogt. w Spaichingen c. k. profesora Oberscheide (Kromieryż), król. prusk. majora v. Funk (Berlin), inspektora duchownego i kapłana Horsta (Colmar), dyrektora szkół Christof de Issakowicz (Radowce), Baronowej Viliani (Frankfurt n. Menem), naczelnika urzędu Krist (Wüstegirsdorff), baronowej v. Knesebeck (Huysburg), obwodowego inspektora szkolnego Sklarzyka (Samter), burmistrza Jahna (Wüttenberge), asesora rządu Schrayvogel (Nowy Ulm), naczelnika urzędu Jul. Schura (Blutwethen wschodnie Prusy), c. k. pułkownika Grunda Kosmanes w Czechach), sędziego karnego Brilla (Darmstad), król. sędziego Storcha (w Berlinie) i wielu innych.

Do tych pism mogą być dołączone **lekarskie orzeczenie o świetnych skutkach** od pp. Doktorów: radca zdrowia dr. med. Kohn w Szczucinie, dr. med. Antoni Corazza w Wenecji, wielkoksiążęcy dr. med. okręgowy H. Grossmann w Zöhlingen, dr. med. Arnheim w Wiedniu, dr. med. L. Regen w Berlinie, dr. med. Hoesch w Berlinie w Poliklinice, c. k. fizyk dr. med. Busbahin w Gurkfeld (Kraina), c. k. starszy lekarz sztabowy I. klasy dr. med. Wenzl Jechl w Wiedniu

Na podstawie takich świadectw muszę niejako uważać za obowiązek ogłosić publicznie sposób tegoż leczenia, aby stać się ludzkości cierpiącej pomocnym. Panów lekarzy i uczonych którym te moje objaśnienia zostaną przedłożone, czynię uważnymi na szczegółowe uznanie powagi profesora dr. Liebiga, który o tem pisze, co następuje: „Doświadczenia wszelakie tych, którzy badają cierpienia, zgadzają się w końcu z sobą w kwestji, że takowe bardzo prostemi środkami pokonanemi być mogą o wiele prościejszymi, jak to pierwotnie myślano i jak dotąd jeszcze myślimy i właśnie tę prostotę uważać należy jako podziwienia godne zjawisko“. Zarazem stawiam do dyspozycji wszystkich pp. Lekarzy, którzy osobiście na nerwowy rozstrój cierpią, mój środek pomocny bez kosztów i zalecam wszystkim chorym na nerwy przeglądanie w mojej w 16. nakładzie ukazanej broszurze:

O chorobach nerwowych i apopleksji, ulżenie w nich i leczenie tychże

dostać można bezpłatnie w księgarni **J. Bretzner & Comp.** Wien, I. Wollzeile — Essiggasse 3. i w księgarni **Pawła Franke**, Budapeszt IV., ulica Hatwanera.

Vilshofen w Bawarji 1888 r. **Roman Weissmann,** były lekarz obrony krajowej, honor. członek włoskiego orderu sanit. Białego krzyża.

Główny skład we Lwowie **w aptece Wgo K. Krzyżanowskiego.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“